A B

PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

GŁOS KOSZALIŃSKI

ORGAN KW POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Cena 20 gr | Wtorek, 6 stycznia 1953 r. | Rok II Nr 6 (109)

Depesza Przewodniczącego Rady Państwa do wdowy po kompozytorze L. Różyckim

WARSZAWA. Przewodniczący Rady Państwa Aleksander Zawadzki przesłał na ręce wdowy po wielkim kompozytorze Ludomirze Różyckim depeszę treści następującej:

„W związku z bolesną stratą jaką poniosła polska kultura i sztuka i Pani osobiście, przesyłam wyrazy serdecznego żalu i współczucia".

PRZEWODNICZĄCY RADY PAŃSTWA ALEKSANDER ZAWADZKI

Uroczysty pogrzeb Ludomira Różyckiego

WARSZAWA. Dnia 4 bm. na Cmentarzu Wojskowym na Powązkach odbył się pogrzeb jednego z najwybitniejszych kompozytorów polskich laureata Nagrody Państwowej I stopnia — Ludomira Różyckiego.

Przy dźwiękach marsza żałobnego Chopina kondukt pogrzebowy skierował się w stronę Alei Zasłużonych, gdzie złożone zostały zwłoki wielkiego artysty.

Przed trumną kroczą wybitni polscy kompozytorzy A. Panufnik, W. Lutosławski, Z. Mycielski niosąc liczne odznaczenia zmarłego, nadane mu przez Rząd Polski Ludowej m. in. Order Sztandaru Pracy I Klasy i Krzyż Komandorski z Gwiazdą Orderu Odrodzenia Polski.

W kondukcie pogrzebowym, oprócz rodziny wielkiego kompozytora, wzięli udział: minister Kultury i Sztuki Włodzimierz Sokorski, przedstawiciele Zw. Kompozytorów Polskich i innych związków twórczych, liczni przedstawiciele państwowej opery, Filharmonii oraz młodzież warszawskich szkół artystycznych.

Nad otwartą mogiłą zgromadziły się tłumy mieszkańców Warszawy.

Na mogiłę znakomitego kompozytora złożono liczne wieńce i wiązanki kwiatów.

„Wygramy tę walkę, zarobki nasze wzrosną i będziemy żyli dostatniej"

Nowa uchwała jak wszystkie uchwały naszej Władzy Ludowej ma na celu dobro narodu

WARSZAWA. Poniżej podajemy garść wypowiedzi przedstawicieli społeczeństwa na temat doniosłej uchwały Rady Ministrów z dn. 3 bm.

PRZYBYŁOWA żona wielokrotnego przodownika pracy nadgórnika w kopalni „Bolesław Chrobry", reemigrantka z Francji mówi:

„Myśmy we Francji nie jeden raz przeżywali podwyżkę cen, ale kapitaliści francuscy nigdy nie zatroszczyli się oto, by podnieść także nasze zarobki. U nas w Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej nasza Władza Ludowa zmieniając ceny podnosi płace i każdy widzi, że taka gospodarka ma na celu podniesienie naszej stopy życiowej. Bardzo się cieszę, że nie będzie już bonów. Obliczyłam już sobie, że wg. nowych cen starczy nam na to, co potrzebne, bo nam podwyższono płacę. Rzetelny robotnik zawsze może w naszym kraju zarobić dla siebie i rodziny na życie".

Uchwała Rady Ministrów pobudza nas do rozwijania produkcji rolnej — oświadczają chłopi Ziemi Koszalińskiej

Jesteśmy w gromadzie Czarne. Godzina wczesna, poobiednia, ale nikogo na dworze nie dojrzysz. Ziąb i plucha odstręcza nawet dzieciaków od zabaw.

W domach przy ciepłych piecykach miło i przytulnie. Zajrzysz do okna — o, tutaj, do piętrowego, stojącego tuż przy szosie budynku — zobaczysz przy radiu dwóch młodych ludzi — dziewczyna i chłopak, pewnie narzeczeni. Za obszernym stołem siedzą starsi, jest ich pięciu. Może to cała liczna rodzina, a może goście.

(Dokończenie na 2 str.)

Wykonali roczny plan

Kolektyw robotniczy, organizacja partyjna, rada zakładowa i dyrekcja Zakładów Piwowarsko - Słodowniczych „Połczyn-Zdrój" zameldowała, że w dniu 31 grudnia ub. roku, wykonany został roczny plan produkcyjny. Cała załoga z nowym zapasem sił i entuzjazmu, przystąpiła do walki o wykonanie planu na rok bieżący — czwarty rok sześciolatki.

(z telegramu nadesłanego do redakcji).

Robotnicy Słupskiej Fabryki Sprzętu Okrętowego witają Uchwałę Rady Ministrów *zobowiązaniami produkcyjnymi*

Fabryka Sprzętu Okrętowego w Słupsku w związku z wyborami Rady Zakładowej jak i również doniosłą uchwałą Rady Ministrów z dn. 3.I. 53 r. podjęła następujące zobowiązania:

1. Brygada młodzieżowa im. H. Sawickiej zobowiązuje się wykonać plan I kwartału 1953 r. na 12 dni przed terminem, osiągając przeciętnie na każdego członka brygady, 170 proc. normy. Równocześnie wzywamy wszystkich pracowników naszego zakładu do podjęcia zobowiązań.

2. Brygada Kanpika Józefa zobowiązuje się plan I kwartału 1953 r. wykonać na 8 dni przed terminem, osiągając przeciętnie 160 proc. normy.

3. Brygada Działu Mechanicznego tow. Kaźmierczaka zobowiązała się wykonać plan I kwartału na 6 dni przed terminem i wykorzystać park maszynowy w 100 proc. i w ten sposób zaoszczędzić energię elektryczną.

4. Brygada tow. Laskusa (uczniowie) zobowiązała się plan I kwartału 1953 r. wykonać na 3 dni przed terminem.

5. Brygada Działu Szkoleniowego zobowiązała się podnieść wydajność pracy oraz poziom uświadomienia przez szkolenie ideologiczne. Plan I kwartału 1953 r. wykonać w 100 proc.

Uchwała Rządu z dn. 3 stycznia - ważnym krokiem urzeczywistnienia Programu Frontu Narodowego, umocnienia sojuszu robotniczo-chłopskiego i budowy Polski silnej i zamożnej

Rezolucja narady warszawskiego aktywu Frontu Narodowego

WARSZAWA. Aktyw Frontu Narodowego stolicy zebrany w dniu 4 stycznia 1953 r. stwierdza:

Uchwała rządu z dnia 3 stycznia br. stanowi słuszną, głęboką reformę gospodarczą, która przyczyni się do szybkiego pokonania trudności i przeszkód na drodze naszego pomyślnego rozwoju gospodarczego i stwarza warunki dla podniesienia stopy życiowej ludności pracującej.

Uchwała rządu wprowadzając bardziej sprawiedliwy podział dochodu narodowego, stwarzanego twórczą pracą ludu polskiego jest skutecznym środkiem okiełznania pasożytów i spekulantów działających na szkodę gospodarki narodowej, na szkodę wszystkich ludzi pracy.

Uchwała jest ważnym krokiem na drodze urzeczywistnienia Programu Frontu Narodowego, umocnienia sojuszu robotniczo-chłopskiego i zapewnienia zwycięskiej realizacji naszych wielkich planów budowy Polski uprzemysłowionej, silnej i zamożnej.

Wzywamy wszystkich działaczy i aktywistów Frontu Narodowego

DO WYTRWAŁEJ, JAK NAJSZERSZEJ PRACY WYJAŚNIAJĄCEJ WSZYSTKIM WARSTWOM LUDNOŚCI ZNACZENIE UCHWAŁY RZĄDU I POMYŚLNYCH PERSPEKTYW, KTÓRE OTWIERA ONA PRZED NASZĄ GOSPODARKĄ NARODOWĄ,

DO CZUJNEJ I ZDECYDOWANEJ POSTAWY WOBEC WSZELKICH PRÓB SZERZENIA OSZCZERSTW I PLOTEK ZE STRONY NIEDOBITKÓW REAKCJI I OBCYCH NAJMITÓW.

DO PEŁNEJ OFIARNOŚCI PATRIOTYCZNEJ PRACY NA SWOICH POSTERUNKACH, W KTÓREJ ŚWIECIĆ BĘDĄ PRZYKŁADEM DLA OGÓŁU W WALCE O DALSZY WZROST WYDAJNOŚCI PRACY I PRODUKCJI, O WZOROWE WYKONYWANIE OBOWIĄZKÓW WOBEC PAŃSTWA I BUDOWĘ TRWAŁYCH FUNDAMENTÓW SIŁY MATERIALNEJ I MORALNEJ NASZEJ OJCZYZNY.

Ufni w słuszność polityki Rządu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, kierowanego przez naszego Wielkiego Nauczyciela narodu Bolesława Bieruta, nie będziemy szczędzić wysiłku dla jeszcze pełniejszego zjednoczenia narodu polskiego w imię realizacji Programu Frontu Narodowego, w imię utrwalenia pokoju i niepodległości Ojczyzny.

Komunikat

w sprawie wypłaty wolnego od podatku jednorazowego dodatku wyrównawczego dla pracowników pobierających wynagrodzenie z dołu

Jednolity dodatek wyrównawczy, o którym mowa w pkt. 5 cz. II, uchwały Rady Ministrów z dnia 3.I. 53 r., winien być wypłacony wszystkim pracownikom pobierającym wynagrodzenie z dołu, wszystkich przedsiębiorstw uspołecznionych, jak najszybciej poczynając od dnia 5.I. 53 r.

W związku z tym we wszystkich przedsiębiorstwach, w których znana jest kwota zarobków netto za miesiąc grudzień, ub. roku dyrektorzy przedsiębiorstw zlecą niezwłoczną wypłatę tego dodatku.

W innych przedsiębiorstwach należy w jak najkrótszym czasie ustalić wysokość wynagrodzenia netto za miesiąc grudzień i dokonać wypłaty dodatku w czasie możliwie jak najkrótszym.

Przy ustalaniu wysokości dodatku należy kierować się ściśle przepisami instrukcji nr 2 przewodniczącego Państwowej Komisji Planowania Gospodarczego.

Przypomina się, że dodatek ten jest wolny od podatku od wynagrodzeń.

W dniach od 8—11 bm. uczestnicy Wojewódzkiej Narady Korespondencyjnej *w sprawie rozwoju hodowli*

oraz zaproszeni przodujący hodowcy — członkowie spółdzielni produkcyjnych, pracownicy PGR i chłopi indywidualni

wezmą udział w 4-dniowej seminaryjnej naradzie

Narada ta rozpocznie się w czwartek 8 bm. w Koszalinie. Uczestnicy jej — podzieleni na grupy w/g specjalności zwiedzą ośrodki hodowlane w przodujących PGR i spółdzielniach produkcyjnych oraz wysłuchają wykładów i referatów na tematy hodowlane. Wykłady będą prowadzone w formie seminaryjnej.

Zakończenie Narady odbędzie się w niedzielę dnia 11 bm. w sali posiedzeń Prezydium Woj. RN o godz. 8.30. Dyskusję podsumuje I Sekretarz KW PZPR tow. Maciej Elczewski.

Uczestnicy Narady otrzymują zwrot kosztów przejazdu, pełne wyżywienie w dniach Narady oraz nocleg.

Dziś na str. 3 28 dzień Wojewódzkiej Narady Korespondencyjnej *w sprawie rozwoju hodowli*

Przewodniczący Narady-kierownik Wydziału Rolnictwa i Leśnictwa Woj. RN tow. Jan Pernal udziela głosu:

Stanisławowi Sztobnickiemu

chłopu średniorolnemu z gm. Miastko

Ochrona własności socjalistycznej obowiązkiem każdego członka *spółdzielni produkcyjnej*

„Od was wymaga się tylko jednego — pracować uczciwie, dzielić dochody kołchozów według pracy, strzec mienia kołchozów, strzec traktorów i maszyn, dobrze doglądać koni, wykonywać zadania, jakie stawia przed wami wasze państwo robotniczo-chłopskie, umacniać kołchozy i wyrzucać precz z kołchozów kułaków i ich zauszników, którzy się tam przedostali".

„Zgodzicie się zapewne ze mną, że przezwyciężyć te trudności, czyli pracować uczciwie i strzec mienia kołchozowego — nie jest znów tak trudno. Tym bardziej, że pracujecie teraz nie na bogaczy i na wyzyskiwaczy, ale dla siebie, dla swoich własnych kołchozów".

(J. STALIN — Przemówienie na Zjeździe kołchoźników — przodowników pracy)

...„strzec mienia kołchozów, strzec traktorów i maszyn...": — dbać o własność socjalistyczną w spółdzielni produkcyjnej — oto jeden z podstawowych obowiązków zarządów i wszystkich członków spółdzielni. Jakże może bowiem rozwijać się gospodarka, jakże mogą rosnąć dochody, skoro brak jest dostatecznej troski o wspólną własność.

Brak poszanowania dla ogólnego dobra — jakim jest inwentarz spółdzielczy, maszyny, budynki gospodarskie, czy produkty rolne, zebrane wspólnym trudem, wynika przede wszystkim z niskiego uświadomienia niektórych członków spółdzielni, braku zrozumienia, że ich los, ich przyszłość, ich dobrobyt zależny jest całkowicie i wyłącznie od dobrego rozwoju spółdzielni. Często też jest to rezultat działalności wroga klasowego, który ukryty w spółdzielni, lub działając z zewnątrz poprzez swoich zauszników, usiłuje w ten sposób osłabiać wspólne gospodarstwo małorolnych i średniorolnych chłopów.

Dlatego walka z każdym nawet najdrobniejszym przejawem naruszania własności socjalistycznej w spółdzielni produkcyjnej (podobnie jak w PGR-ach) ma znaczenie zasadnicze. Tolerowanie nawet stosunkowo na pozór niewielkich przekroczeń i nadużyć jest szkodliwe i musi być traktowane jako akt wrogi. „Drobną" kradzież można by porównać do kamyka staczającego się z góry, który spadając pociąga za sobą lawinę. Zaczyna się zwykle bowiem „od rzemyczka" — a kończy się na kradzieży zboża, bydła, koni.

Spółdzielcy w większości dobrze pracujących spółdzielni produkcyjnych na terenie naszego województwa zdają sobie z tego sprawę i natychmiast, w sposób zdecydowany reagują na wszelkie przejawy naruszania własności socjalistycznej, nie cofając się nawet przed wyrzuceniem złodzieja ze spółdzielni. Ale nie brak niestety również takich zarządów, które przez palce patrzą na te wykroczenia, czasem nie zdając sobie sprawy z niebezpieczeństwa tego rodzaju postępowania, — częściej nie umiejąc sobie poradzić ze szkodnikami.

Potrzebna im jest więc pomoc — z jednej strony organizacji partyjnej, która potrafi oddziaływać wychowawczo i poprzez pracę polityczną wytworzyć w spółdzielni odpowiednią atmosferę poszanowania własności socjalistycznej, — z drugiej zaś strony potrzebna im jest pomoc władz administracyjnych — organów władzy ludowej — rad narodowych.

Nie zawsze jednak i nie wszystkie powiatowe rady narodowe potrafią skutecznie interweniować w tych wypadkach, a ich tolerancyjny, nieraz wręcz oportunistyczny stosunek do złodziei i innych szkodników może przynieść nieobliczalne następstwa.

Np. istniały fakty bezprawnego zabierania koni ze stajni spółdzielczych przez niektórych członków spółdzielni produkcyjnych w Domacynie, Bobuniu i Bardach. Mimo, że zarządy spółdzielń zwracały się o pomoc w tej sprawie do Powiatowej Rady Narodowej w Kołobrzegu, prezydium rady nie interweniowało, nie poradziło nawet zarządom jak należy w tym wypadku postąpić.

Notowano również wypadki kradzieży płodów rolnych — będących własnością spółdzielni — siana, słomy, liści buraczanych z pola, wypasania zboża i łąk spółdzielczych itp. W spółdzielni Domacyno, członkowie — Bans, Skiba i Owsiany zaczęli latem br. wypasać konie, (które zabrali nieprawnie ze wspólnej stajni) na spółdzielczym pastwisku. W spółdzielni nie pracowali. Konie

(Dokończenie na 2 str.)

Ochrona własności socjalistycznej
obowiązkiem każdego członka spółdzielni produkcyjnej

(Dokończenie z 1 str.)

te poczyniły poważne szkody w rosnącej obok pastwiska pszenicy. Zarząd spółdzielni zwrócił się z zażaleniem do GRN w Robuniu. Prezydium rady ukarało ich grzywną po 300 złotych. Ale kary tej nie ściągnięto. Zdemoralizowani tym inni chłopi, m. in. niektórzy dalsi członkowie spółdzielni, którzy za przykładem prowodyrów i z podszeptu kułaków także zabrali konie ze spółdzielczej stajni, również zaczęli je wypasać na polach spółdzielni.

GRN w Robuniu swoją bezczynnością dopomogła w aktywizacji wroga, ośmieliła go bezkarnością, zamiast w sposób zdecydowany — z surowością godną władzy ludowej w stosunku do wroga — ukarać winnych.

Towarzysze z GRN nie dostrzegli wroga, dowiedli daleko idącej ślepoty politycznej, karygodnego braku czujności.

Prezydium PRN również nie jest tu bez winy. Kiedy np. POM delegował do spółdzielni Domacyno instruktora, który miał dopomóc tamtejszemu zarządowi w uzdrowieniu sytuacji i uregulowaniu stosunków, PRN w Kołobrzegu — podobnie jak GRN w Robuniu odżegnała się od jakiejkolwiek interwencji.

Podobne fakty miały miejsce również w niektórych innych spółdzielniach. Np. w spółdzielni Nowy Dwór w pow. wałeckim wśród jej członków znaleźli się ludzie, którzy kradli siano ze spółdzielczej stodoły. W spółdzielni Pieniężnica w powiecie człuchowskim — niektórzy jej członkowie bezprawnie zabrali konie, które wnieśli poprzednio jako swój wkład. Prokurator powiatowy, do którego zwracał się z tą sprawą przewodniczący, nie uważał za stosowne interweniować — co obok braku dostatecznej pracy politycznej ze strony organizacji partyjnej i POM — spowodowało dalsze rozluźnienie dyscypliny organizacyjnej i — oczywiście — dalszą aktywizację wroga.

Brak dostatecznej pomocy ze strony miejscowych organów władzy ludowej, organizacji partyjnej i POM — zarządom i wszystkim uczciwym członkom spółdzielń produkcyjnych w ich walce z wrogiem klasowym, zewnętrznym i wewnętrznym — powoduje więc wzrost siły wroga, zwiększa jego ofensywność wynikającą z poczucia bezkarności.

Trzeba nie tylko szybko i zdecydowanie reagować na każdy przejaw szkodliwej działalności w stosunku do dobra spółdzielczego, ale bezpośrednio pomagać w ujawnianiu i unieszkodliwianiu wroga. Trzeba też uświadomić wszystkich członków spółdzielni — (tak samo zresztą jak każdego robotnika PGR) — co to jest własność socjalistyczna, — trzeba, aby wszyscy zrozumieli, że każdy kilogram ziarna, czy kawałek blachy lub drzewa skradzionego ze spółdzielczego podwórka obniża w konsekwencji wartość dniówki obrachunkowej, — a więc złodziej mienia spółdzielczego jest bezpośrednim złodziejem mienia każdego członka spółdzielni.

Trzeba także, aby wszyscy zdali sobie sprawę, że złodziejem wspólnego dobra jest także ten, kto niedbale wykonuje swoją pracę, kto zaniedbuje powierzony jego pieczy inwentarz i w ten sposób obniża przychodowość spółdzielni, kto nie szanuje maszyn i narzędzi pracy, nie dba o oszczędność materiału itp.

W spółdzielni produkcyjnej zrzeszyli się ludzie z zasady uczciwi — małorolni i średniorolni chłopi, po to, aby wspólną pracą dojść do dobrobytu, aby wyzwolić się spod wpływu kułaka, uwolnić się od jego wyzysku. Ale ci ludzie nie są bynajmniej jeszcze wolni od pozostałości kapitalistycznych, posiadają wszystkie wady psychiki drobnego posiadacza, który nie zawsze jeszcze umie dostrzec wartość wspólnoty, nie rozumie, że majątek spółdzielczy jest jego własnością i jego towarzyszy pracy. Zadaniem organizacji partyjnych przede wszystkim — jest rozwijać i kształtować te nowe cechy człowieka socjalizmu, z których najbardziej istotnymi, najbardziej charakterystycznymi są — właściwy stosunek do pracy i poszanowanie własności socjalistycznej, — a karczować wszystkie skazy i okaleczenia jakie pozostawiło na umyśle człowieka wychowanie i życie w warunkach kapitalistycznych. Trzeba jednocześnie pamiętać, że obok tych uczciwych ludzi do spółdzielni wślizgnął się często wróg i że ten wróg nie pozostaje bezczynnym. Że również obok spółdzielni istnieje kułak, który czyha na każdą sposobność szkodzenia jej. Trzeba umieć dostrzec tego wroga, wykrywać ślady jego oddziaływania i unieszkodliwiać go.

Towarzysz Stalin w przemówieniu „o pracy na wsi" wygłoszonym w 1933 roku na Plenum KC i CKK WKP(b) mówił: **„...ustrój kołchozowy nie pomniejsza troski i odpowiedzialności partii i rządu za rozwój rolnictwa, lecz zwiększa je... partia powinna nie ograniczać, lecz rozszerzać swoją łączność z kołchozami... partia powinna wiedzieć o wszystkim co się dzieje w kołchozach, żeby w porę przyjść z pomocą i zapobiec niebezpieczeństwom grożącym kołchozom".**

Bezprawne szykany władz amerykańskich wobec postępowego działacza polskiego

NOWY JORK. Ministerstwo Sprawiedliwości Stanów Zjednoczonych wszczęło kroki, zmierzające do odebrania obywatelstwa i do deportacji obywatela amerykańskiego pochodzenia polskiego — Stanisława Nowaka.

Stanisław Nowak od dzieciństwa przebywa w USA. Jest on znanym działaczem postępowym Polonii. Należy do Związku Obrony Polskich Granic Zachodnich i zajmuje się w szczególności akcją uświadamiającą wśród Polonii na rzecz denazyfikacji i demilitaryzacji Niemiec Zachodnich.

Bezprawna i całkowicie bez podstawna akcja wszczęta przez władze amerykańskie przeciwko Nowakowi za jego wystąpienia w obronie granicy pokoju na Odrze i Nysie, wywołała głębokie oburzenie w kołach postępowych.

Uchwała Rady Ministrów
pobudza nas do rozwijania produkcji rolnej
—oświadczają chłopi Ziemi Koszalińskiej

(Dokończenie z 1 str.)

Wejdźmy do środka. Okazuje się, że trafiliśmy do sołtysa gromady Czarne ob. **Ogonowskiego.** Zebrani przy stole mężczyźni to rzeczywiście goście — bliscy sąsiedzi, którzy jak zwykle w niedzielę dyskutują nad sprawami gromady.

Jest tu więc Teodor Ginda gospodarz na 5 ha, Stanisław Olechnowicz, mieszkaniec gromady — robotnik miejskiej Gazowni, jest Jan Tarnowski i Stanisław Dziadul.

Rozmowa toczyła się od dłuższego czasu na temat ostatniej uchwały Rady Ministrów.

Wizyta nasza widocznie ucieszyła zebranych, bo sołtys zaraz na wstępie powiedział: —„Zjawiliście się w porę, chętnie podzielimy się naszymi uwagami i planami. Posłuchajcie.

Sołtys Ogonowski wziął do ręki gazetę i przeczytał urywek uchwały, żeby lepiej — jak sam mówił — nawiązać do sprawy.

— **Konieczna staje się** — czytał ob. Ogonowski — **w obecnych warunkach bardziej szeroka i wszechstronna reforma obrotu towarowego, na podstawie nowego poziomu cen i nowego zmienionego stosunku między cenami towarów przemysłowych i rolnych.**

— My, chłopi pracujący, jesteśmy zadowoleni z tej reformy obrotu towarowego — powiedział sołtys odkładając gazetę, bo bije ona mocno spekulantów.

— O tak — wtrącił się do rozmowy robotnik Olechnowicz — wykorzystywali oni robotników i chłopów pracujących, żerując na różnicach cen.

— Dyskusja — jeżeli tak można powiedzieć — stała się ogólna. Ob. Ginda np. mówił o tym, że sam przychwycił spekulanta — kułackiego syna z gminy Rokossowo, który biorąc na wolnym rynku wysokie ceny za artykuły spożywcze, wykupywał równocześnie w MHD, PSS i Domach Rolniczych wszystkie towary o stałych i niskich cenach. Takich przykładów przytoczyć by mogli więcej.

Woleli jednak mówić o konkretnych i dużych korzyściach, które przynosi chłopom pracującym Uchwała Rady Ministrów, mówiąca m.in. o zniesieniu istniejących ograniczeń w wolnej sprzedaży przez chłopów nadwyżek produktów rolnych, pozostających im po wykonaniu obowiązkowych dostaw. Przynosi to niemały wzrost dochodów.

— Bo to jest widzicie tak — mówił ob. Ginda — przecież normy jakie każdemu z nas wyznacza państwo w skupie zboża, mleka i ziemniaków nie są wcale wysokie. Każdy z nas może łatwo ze swych obowiązków się wywiązać. Powinniśmy współzawodniczyć pomiędzy sobą w lepszym, terminowym dostarczaniu produktów rolnych dla państwa, dla klasy robotniczej. Wszystkie nasze nadwyżki możemy sprzedać na rynku, czy też do Gminnej Spółdzielni. To jest bardzo dobre i powinniśmy się starać, aby nasze plony były jak najwyższe, abyśmy jak najwięcej i jak najlepiej zaopatrywali klasę robotniczą.

Dalej mówili o tym, że należy im rozpatrzyć dokładnie i szybko sprawę zwiększenia pasz w każdym gospodarstwie, aby rozwinąć hodowlę, podnieść dostawy mleka, a łączy się to ściśle z większą niż dotychczas pielęgnacją łąk i pastwisk.

— Trzeba już dziś pomyśleć — mówili — o lepszym nawożeniu gleby pod zwiększoną uprawę roślin paszowych.

Były to sprawy wynikające z troski o zwiększenie stanu pogłowia, o uzyskanie większej dojności krów i w ogóle idące w kierunku dostarczenia na rynek większej niż dotychczas ilości towarów rolnych, pozostających po wywiązaniu się z planu. Były to sprawy, które każdy z gospodarzy potrafi rozwiązać bodaj że we własnym zakresie.

Ale na terenie gromady Czarne istnieją również trudności, które mogą osłabić wysiłki gospodarzy w podniesieniu dostaw dla państwa i dla rynku. W usunięciu tych trudności musi pomóc przede wszystkim Związek Samopomocy Chłopskiej i organizacja partyjna.

Np. mleczarnia dotychczas nie zainteresowała się sprawą zlewni mleka w gromadzie (a były starania w tym kierunku ze strony gromady).

Nie bardzo dobrze przedstawia się sprawa dostarczania pracującym chłopom odpowiedniej ilości nawozów sztucznych. Zdarzało się np. tak, że nawozy przeciekały do rąk kułackich w gminie.

Również GS nie bardzo skrupulatnie dbała o zaopatrzenie gromady w należny jej węgiel i torf.

O tym wszystkim opowiedzieli nam gospodarze gromady Czarne w przytulnym pokoju za obszernym i gościnnym stołem sołtysa. A na odchodnym jeszcze prosili:

— Będziecie rozmawiali z robotnikami, to powiedzcie im, że my chłopi gromady Czarne zrobimy wszystko, aby uchwała Rady Ministrów, tak jak tego pragnie rząd i każdy prawdziwy patriota kochający swoją Ojczyznę, wzmocniła sojusz robotniczo-chłopski. Będziemy starali się, żeby nasze gospodarstwa się rozwijały, żeby żywności na rynku było coraz więcej. Będziemy rozwijać produkcję rolną, bo ceny rynkowe są opłacalne. Będziemy tak jak robotnicy w fabrykach, rozwijać między sobą współzawodnictwo o wzrost pogłowia, o wyższe plony z hektara.

W zamieszczonym w naszej gazecie tekście Uchwały Rady Ministrów z dnia 3 stycznia 1953 roku w sprawie zniesienia bonowego zaopatrzenia, regulacji cen, ogólnej podwyżki płac i zniesienia ograniczeń w handlu nadwyżkami produktów rolnych, pierwsze zdanie punktu 7, II rozdziału winno brzmieć:

7. Nowe stawki płac podstawowych *podwyższa się dodatkowo o 3 proc. dla następujących grup pracowników (fizycznych i umysłowych) zatrudnionych: w kopalniach węgla, rud i kruszców pod ziemią, przy gorących robotach w hutach żelaza i metali nieżelaznych; w odlewniach podległych Ministerstwu Hutnictwa; w piecach łupków; przy pracach wiertniczo-górniczych; dla samodzielnych pracowników nauki oraz dla zakładów i osób, określonych odrębnym zarządzeniem.*

Robota za „zeszyty"

BYŁO to późną jesienią 1944 roku. Z kolejki w Podkowie Leśnej pod Warszawą pruszkowskie gestapo wyprowadziło jakiegoś pana. Nie długo siedział on w celi więziennej. Nie podzielił losu tysięcy Polaków. Z Krakowa przyszedł rozkaz uwolnienia aresztowanego.

Aresztowanym był bowiem PPS-owiec — WRN-owiec, Franciszek Białas, kierownik tzw. „Antyku" — specjalnej komórki „londyńskiej", której zadaniem było „rozpracowywanie" i przekazywanie gestapowcom bojowników o narodowe i społeczne wyzwolenie ludu polskiego. Tym, który podpisał w Krakowie rozkaz natychmiastowego zwolnienia przypadkowo aresztowanego Franciszka Białasa, był hitlerowiec, kapitan Szpilker, łącznik między gestapo a „londyńskimi" reakcjonistami polskimi. Gdy nad Polską zaświtała jutrzenka, tak upragnionej przez naród wolności, Franciszek Białas przezornie uciekł na Zachód, by tam wraz ze swym WRN-owskim wspólnikiem Zygmuntem Zarembą schronić się pod opiekuńcze skrzydła dzisiejszych przyjaciół i sojuszników kapitana Szpilkera — imperialistów amerykańskich. Uciekli na Zachód, by stamtąd kontynuować zbrodniczą robotę, by stamtąd uprawiać nadal szpiegowskie rzemiosło.

Działalność zarembowsko-białasowskiej kliki zdrajców odzwierciedla w pewnym sensie przesunięcia dokonujące się w obozie światowego imperializmu. Za przykładem zachodnio-europejskich socjaldemokratów Białas i Zaremba przestali służyć brytyjskim imperialistom oraz swym bezpośrednim zwierzchnikom, przywódcom Labour Party. Już w 1948 roku wzięli kurs na amerykański imperializm, przeszli na służbę do wywiadu amerykańskiego. Nie rząd Labour Party, osłaniający się listkiem figowym pseudosocjalizmu, nie brytyjski wywiad — Intelligence Service, lecz po prostu wywiad amerykański stał się rozkazodawcą i dolarodawcą Zarembów i Białasów. W lutym 1948 roku Zaremba i Białas utworzyli tzw. BIS, złożony z im podobnych wypędków z krajów demokracji ludowej, a później tzw. „Centrum Wolnych Związków Zawodowych na wygnaniu". W listopadzie 1948 roku Zaremba udał się do USA, by tam omówić z amerykańskim departamentem stanu, z amerykańskim wywiadem, z amerykańskimi bonzami związkowymi szczegóły współpracy lub ściślej mówiąc, by odebrać w USA rozkazy i dolary na robotę.

Jednym słowem Zaremba i Białas, którzy w latach okupacji postawili na kapitana Szpilkera i na gestapo, teraz postawili na amerykańskich imperialistów, którzy objęli protektorat nad kapitanem Szpilkerem i jemu podobnymi, nad hitlerowskim Wehrmachtem i nad wskrzeszanymi w Niemczech Zachodnich oddziałami SS.

Nic dziwnego, że latem 1952 roku Zarembę i jego kompana Białasa, można było spotkać w miejscowości Oberfoerwung koło Frankfurtu n/Menem w amerykańskiej strefie Niemiec Zachodnich. Nie była to zwykła wizyta kurtuazyjna, składana hitlerowskim przyjaciołom. Była to „podróż służbowa", w którą WRN-owscy kompani udali się, by wygłosić wielogodzinny referat o sytuacji międzynarodowej i o pewnych, „wzniosłych" zadaniach, stojących przed audytorium.

Tym audytorium byli... szpiedzy, sabotażyści, dywersanci i skrytobójcy rekrutowani w krajach Europy Zachodniej spośród kryminalistów i bandytów, wśród wszelakiego rodzaju rozbitków życiowych, którzy pod wpływem sączonego w nich jadu nienawiści do wszystkiego i do wszystkich, jadu cynizmu, doszli do wniosku, że nie mają w życiu nic do stracenia. Jednym słowem Zaremba wygłaszał referat, na „kursie szkoleniowym", dla szpiegów i pouczał swych słuchaczy o zadaniach, stojących przed każdym z nich, dodawał animuszu, by za miesiąc lub kilka, nie drgnęła im ręka przy oddawaniu skrytobójczego strzału, by nie zawahali się podkładając dynamit lub rozkręcając szyny kolejowe.

Archiwa WIN zawierają pewne niezwykle ciekawe materiały dotyczące działalności herszów WRN-owskich uprawiających dziś pod szyldem „PPS zagranicą" działalność, którą usiłują przedstawić jako polityczną, a która w rzeczywistości jest działalnością kryminalną, działalnością, przed którą wzdrygnąłby się niejeden rzezimieszek, - niejaden specjalista od mokrej roboty.

W dokumentach, które znalazły się w rękach naszych władz bezpieczeństwa, język szyfru został odczytany jako „Witek" i „Zecer", występują hersztowie WRN-owscy — Białas i Zaremba. W charakterze „Słoni" występują amerykańscy imperialiści. „Noteć słoni" — to wywiad amerykański, a „Futra słoni" to ambasada amerykańska w Paryżu. „Stolica" jest Waszyngton. „Pol" — to płk. Sapieha, oficer amerykańskiego wywiadu i krewniak nieżyjącego kardynała Sapiehy. „Brązowy" to Irving Brown, przedstawiciel na Europę reakcyjnej amerykańskiej centrali związkowej AFL. W sprawach szpiegowskich rolę wręcz zasadniczą odgrywają pieniądze. Nie brak więc również nazwy i dla nich — „Zeszyt" to tysiąc dolarów.

We wspomnianych dokumentach chodzi właśnie o „Zeszyty". Płk. Józef Maciołek, szef „Delegatury zagranicznej WIN", występujący jako „Marek" pragnie zwiększyć swoje „zeszytowe" zarobki. W raportach opowiada on o pewnej zorganizowanej wespół z Białasem („Witek") i Zarembą („Zecer") imprezie polegającej na tym, by w zamian za udział Maciołka („Marka") w „pewnej akcji propagandowo - politycznej" nieco tych tak pożądanych w światku szpiegowskim „zeszytów" wpłynęło do jego kieszeni. Wysokość zaliczki oferowanej wynosiła 3 „zeszyty". — pisze „Marek" i dodaje, że zaliczkę przyjął. Ale zachłannemu na „zeszyty" „Markowi" sztuczka się nie udała. Okazało się bowiem, że „zeszyty", które wydębione za pośrednictwem „Brązowego", z którym współpracują „Witek" i „Zecer", pochodzą z tej samej kasy, co „zeszyty" już inkasowane przez „Marka" bezpośrednio od „Pola" — z kasy waszyngtońskiej centrali amerykańskiego wywiadu, któremu podporządkowani są zarówno „Brązowy" jak i jego współpracownicy „Witek" i „Zecer".

Jednym słowem wybuchł skandalik z gatunku tych, do których często dochodzi pomiędzy rzezimieszkami, bandziorami, szpiegami. Zachłanny „Marek" dostał rugę od swego szefa „Pola" w postaci listu, w którym „Pol" pisze, że „docieranie na różnych kanałach omal nie popsuło całej sprawy". Przytoczone powyżej dokumenty w sposób zupełnie wyraźny ustawiają Zarembę, Białasa i Irvinga Browna. Pierwszych ustawiają jako „pobocznych agentów" „jednego z wydziałów noteć słoni". Irvinga Browna jako przedstawiciela „jednego z wydziałów wywiadu amerykańskiego", który mówiąc słowami Maciołka, „podlega bezpośrednio każdorazowemu szefowi amerykańskiej służby szpiegowskiej".

Rzecz jasna, że o Zarembie, Białasie i ich klice nie można w tych warunkach mówić jako o choćby nawet najbardziej prawicowym ugrupowaniu politycznym. Są oni po prostu jawnie dywersancką agenturą amerykańskiego imperializmu, są bandą szpiegów, których działalność przelicza się na „zeszyty", są grupką wyrzutków, których wywiady mogą zwerbować do każdej, najbardziej nawet niecnej roboty.

W służbie obcych wywiadów — pod taką to nazwą można by opisać dzieje przywódców prawicy PPS. W 1905 roku Piłsudski czepiał się klamki w przedpokoju japońskiego wywiadu. W latach późniejszych wraz ze swymi kompanami poszedł na służbę do wywiadu austriackiego.

W latach międzywojennych zgraja przywódców prawicy PPS terminowała w sanacyjnej „dwójce". Po wrześniu 1939 roku część jak np. Franciszek Białas przeszła na służbę kapitana Szpilkera, inni zapukali do biur brytyjskiej Intelligence Service, reszta kontynuowała pracę w zainstalowanej w Londynie „dwójce".

Dziś Białas i Zaremba oraz ich kompani pobierają „zeszyty" od amerykańskich „Polów" i „Brązowych". Pieniądze na robotę przeciwko Polsce. Przeciwko polskiemu narodowi, przeciwko polskiemu robotnikowi. Za ten szpiegowski żołd pomagają przygotować wojnę, przygotowywać nowy hitlerowski „Drang nach Osten", pomagają Adenauerowi i Ollenhauerowi, gotującym się do wyprawy po Szczecin, po Gdańsk i Wrocław, po Warszawę, po Poznań i Łódź.

Każdego Polaka ogarnia uczucie nienawiści i głębokiej odrazy do tych sprzedawczyków, którym nic co podłe, nic co pachnie zdradą i zbrodnią nie jest obce.

T. Gumowski.

Władysław Śliwa z WZPT
buduje kombajn ziemniaczany

Niecodziennym nieco wydaje się fakt, że kopaczkę ziemniaczaną, zupełnie nowy jej typ, buduje urzędnik „od papierków", który do niedawna nie miał nic wspólnego z mechanizacją rolnictwa i z trudnością orientował się w prostych nawet zagadnieniach agrotechniki.

Człowiekiem tym jest Władysław Śliwa — kierownik referatu ochrony przeciwpożarowej w WZPT w Koszalinie. Tworzy prototyp kopaczki w warsztatach POM nr 44 w Sławnie.

Zacznijmy jednak od początku...

GDY SIĘ PATRZY DALEJ NIŻ SIĘGA WŁASNE PODWÓRKO

W jesieni 1951 roku Władysław Śliwa wyjeżdżał wraz z ekipą swego zakładu pracy kopać ziemniaki do PGR-ów. Złościł się trochę, bo trzeba było akurat w tym czasie osobiście skontrolować podległe WZPT zakłady, czy wykonały zarządzenie o nabijaniu gaśnic na okres zimowy. A tu — wykopki. Śliwa nie należy do takich, którzy nie patrzą dalej, niż sięga ich własne podwórko. Ocenił więc, co było w danej chwili ważniejsze i nikt nie zauważył, żeby sarkał na wyjazdy do PGR-u. Przeciwnie — niestrudzenie, mimo swoich 50-ciu lat, zbierał ziemniaki za kopaczką gwiaździstą i to zbierał dokładnie, żeby nic nie pozostało w ziemi.

Kopaczka gwiaździsta przysypuje ziemią część wykopanych ziemniaków. Żeby zebrać wszystko do czysta, trzeba pole bronować. Śliwa doszedł do wniosku, że skoro w PGR-ze brak jest ludzi do pracy, to nie zawsze można gwarantować, że pole będzie wybronowane i każdy ziemniak wybrany.

Są ludzie, którzy z miejsca przyjmują aktywną postawę do wszystkiego co uważają za niesłuszne. Tak i Władysław Śliwa. - Zaczął myśleć nad skonstruowaniem maszyny, która by sama kopała, zbierała, oddzielała ziemniaki od łęcin, trawy i ziemi i wreszcie zsypywała je w kopce wagi 600—1000 kg.

PROBLEM KOMBAJNU ZIEMNIACZANEGO JEST AKTUALNY

Władysław Śliwa rozpoczął pracę nad projektem. Nie wiedział jeszcze, że istnieje radziecka kopaczka TEK—2, która rozwiązywała ważny problem — nie pozostawiała ziemniaków w ziemi. O jej istnieniu dowiedział się, gdy był już mocno zaawansowany w opracowywaniu swego pomysłu. Zawahał się w dalszej pracy, ale napisał o swoim pomyśle do Instytutu Mechanizacji Rolnictwa.

W Związku Radzieckim prości traktorzyści ulepszają kombajny, które zbudowali inżynierowie — specjaliści. Kopaczka TEK—2 zaś nie pozostawia ziemniaków w ziemi, ale nie oddziela ich od łęcin, trawy i ziemi i nie zsypuje na kupki. A Władysławowi Śliwie chodziło przecież o całkowite zmechanizowanie robót wykopkowych.

Instytut Mechanizacji Rolnictwa przesłał więc serdeczny i zachęcający list z odpowiedzią, że problem kopaczki - kombajnu jest nadal aktualny.

Śliwa ze zwiększoną energią zabrał się znowu do pracy.

„UMOŻLIWIĆ ZBUDOWANIE PROTOTYPU"

W Instytucie Mechanizacji w Warszawie inżynierowie uważnie obejrzeli opracowany przez Śliwę projekt kopaczki-kombajnu.

— Zgadzamy się z Waszymi założeniami — powiedzieli. — Ale wasza maszyna jest zbyt ciężka, zbyt skomplikowana, za ciężka dla naszych ciągników „Zetor" i „Ursus".

Wieś żąda od nas kopaczki lekkiej, by mogły ją ciągnąć lekkie ciągniki, przystosowane do każdego rodzaju gleby, prostej w konstrukcji.

Trzeba było od nowa zacząć pracę, nad nowym zupełnie projektem, którego założenia odpowiadałyby wymogom naszej wsi. Nie przychodziło to łatwo Śliwie. Trzeba było po raz pierwszy w życiu uczyć się mechaniki i wytrzymałości materiałów. Spotykał wielu ludzi, którzy lekceważąco odnosili się do projektu, jak gdyby nie budował kopaczki, ale „perpetuum mobile". ZO PGR w Koszalinie nigdy „nie miał" samochodu, by odwieźć Śliwę do PGR-u i pokazać mu jak pracuje kopaczka TEK-2.

Ale mimo to po kilku miesiącach z grubym plikiem rysunków pod pachą Władysław Śliwa pojechał do Warszawy. Inżynierowie z Instytutu Mechanizacji Rolnictwa jak zwykle mieli masę zastrzeżeń. Podobał im się jednak projekt i jego twórca, który jak z rękawa sypał wariantami rozwiązań poszczególnych mechanizmów kombajnu.

— Damy Wam odpowiedź— powiedzieli Śliwie, a po kilku tygodniach Ekspozytura Okręgowa POM w Koszalinie otrzymała pismo:

„Umożliwić Ob. Władysławowi Śliwie zbudowanie prototypu kopaczki. Zapewnić mu pomoc warsztatową, zaopatrzyć w potrzebne narzędzia i materiały, zabezpieczyć materialnie w okresie budowania maszyny".

W STYCZNIU ROZPOCZYNAMY PIERWSZE PRÓBY

Szkielet kopaczki jest już wykonany. Władysław Śliwa objaśnia zasadnicze cechy swego projektu.

— Kopaczka ważyć będzie około 1 tony. Jej długość przekroczy 3,5 metra. Posiada automatyczny zbiornik na ziemniaki. Transmisja poruszana będzie za pośrednictwem t.zw. wału Cardana przez traktor. Wraz z mechanizmem oddzielającym ziemniaki od łęcin, ziemi, trawy i kamieni oraz ze zbiornikiem na ziemniaki stanowi jedną całość.

— Zakończenie budowy prototypu — mówi wynalazca — planuję w styczniu. Niezwłocznie też rozpoczniemy próby. Będziemy sypali zanieczyszczone ziemniaki na transporter. Jeżeli kopaczka oddzieli je i nie będzie kaleczyć ziemniaków — to znaczy działa właściwie. Mechanizm wybierający ziemniaki z ziemi nie wymaga prób — jego działanie nie może ulegać żadnej wątpliwości. Chcemy do wykopków użyć prototypu wypróbowanego. W czasie wykopków jeszcze raz dokładnie sprawdzimy jego przydatność. A potem, jeśli komisje techniczne uznają projekt za właściwy — nasze fabryki mogłyby rozpocząć seryjną produkcję nowej maszyny.

JESZCZE JEDNA SŁUSZNA MYŚL ŚLIWY

W roku 1952 w naszym województwie nie tylko Władysław Śliwa rozpoczął budowę prototypu nowej maszyny rolniczej, nie tylko on skierował swe siły ku temu, by ułatwić pracę naszej wsi, zapewnić jej szybki zbiór plonów. I nie tylko jemu władza ludowa stworzyła warunki urzeczywistnienia twórczych zamiarów.

W PGR Malinowo w Zespole Mścice warsztatowcy pomyślnie rozwiązali problem przystosowania kopaczki gwiaździstej do wykopków buraków cukrowych. W zespole PGR Strzepowo mechanik zespołowy tow. **Deberny** zbudował oddzielny agregat do kopaczki TEK-2, oczyszczający i zbierający ziemniaki do zbiornika. I w wielu innych PGR-ach i POM-ach robotnicy wnieśli wiele cennych usprawnień do maszyn rolniczych. Często ze starych, przeznaczonych na złom budowali nowe, korzystając z pomocy ludowego państwa ,które nie pozwala na zaprzepaszczenie ani jednej myśli, zmierzającej ku ułatwieniu pracy i polepszeniu robotniczego życia.

Władysław Śliwa podał **projekt zorganizowania ogólnowojewódzkiego klubu racjonalizatorów mechanizacji rolnictwa.** Jest to projekt słuszny i zasługujący na poparcie. Stale wzmagający się twórczy pęd racjonalizatorski traktorzystów, warsztatowców PGR i POM w naszym województwie a nawet, jak wykazuje przykład ob. Śliwy, ludzi niezwiązanych z rolnictwem, wymaga, by wysiłki racjonalizatorów ująć w formy kolektywnej, zorganizowanej pracy i udzielić im jak największej fachowej i materialnej pomocy.

J. Lesiak

Zaciąg pionierski trwa

Organizacja nasza prowadzi obecnie wśród młodzieży szeroką kampanię zaciągu pionierskiego do pracy w przemyśle węglowym.

Apel Zarządu Głównego ZMP o zaciągu pionierskim głosi: **„Młodzi pracownicy instytucji i urzędów! Komu droga jest przyszłość Ojczyzny, kto nie boi się niewygód i trudności — do pierwszych szeregów! Zgłaszajcie swój udział w zaciągu pionierskim!"**

Słowa apelu zrozumieli młodzi pionierzy, tacy jak tow. **Łukasik Bogdan** z OZR, **Szulc Jerzy, Chemicz Stefan, Kwiatkowski** i wielu innych, którzy głęboko uświadomili sobie zadanie, które stawia przed młodzieżą nasz Rząd Ludowy.

Nasza młodzież bierze przykłady z bohaterstwa pracy bratniej młodzieży Wielkiego Kraju Rad. Młodzież nasza wie dla kogo pracuje, wie, że nie ma nic wspanialszego i nic droższego, od pracy dla dobra swojej Ojczyzny Ludowej, dla dobra swojego lepszego jutra.

Tow. Chemicz Stefan — pionier przemysłu węglowego mówił: „Jestem młody, bo **mam 25 lat, pracowałem w** DOP i T w charakterze palacza. **Jak dowiedziałem się o zaciągu pionierskim do przemysłu węglowego, postanowiłem od razu zgłosić się do zaciągu, gdyż wiem, że w kopalni więcej korzyści dam z siebie i większy pożytek będzie miała** ze mnie nasza Ojczyzna.

Tak również mówi pionier przemysłu węglowego tow. **Kwiatkowski**, pracownik Woj. Zarz. Gminnych Spółdzielni:

Młodym pionierom rozpala serca i młodzieńcze uczucia wielka idea patriotyczna, miłość do Ojczyzny Ludowej i dla niej poświęcić chcą wszystkie swe siły i zdolności.

SERGIUSZ DENESIUK
przew. Zarz. Miejskiego ZMP w Koszalinie

28 DZIEŃ WOJEWÓDZKIEJ
narady korespondencyjnej
w sprawie rozwoju hodowli

STANISŁAW SZTOBNICKI
chłop średniorolny
gm. Miastko

Pomoc Ludowego Państwa
stwarza dogodne warunki
dla hodowców-chłopów indywidualnych

Z wielkim zainteresowaniem śledzę w „Głosie Koszalińskim" przebieg narady korespondencyjnej w sprawie rozwoju hodowli. Wypowiedzi zabierających głos w dyskusji zootechników, naukowców, działaczy gospodarczych, oborowych z PGR-ów i spółdzielń produkcyjnych, stanowią dla mnie cenną pomoc w dalszym rozwijaniu hodowli na swym gospodarstwie. Z kolei ja, jako hodowca indywidualny pragnę zabrać głos w naradzie, by podzielić się z jej uczestnikami swoimi doświadczeniami w pracy.

Jestem rolnikiem w gminie Miastko. Posiadam 7 hektarów ziemi IV i V klasy w tym 1.5 hektara łąki. Na swoim gospodarstwie hoduję 4 krowy i licencjonowanego buhaja, 6 owiec, 5 macior zarodowych i również licencjonowanego knura. Hodowla ta daje mi bardzo duży dochód. Nie rozwinąłbym jej do tego stopnia bez pomocy Ludowego Państwa. Państwo przyszło mi z pomocą od pierwszej chwili, gdy tylko osiedliłem się na terenie powiatu miasteckiego. Powiatowy instruktor hodowli przy ZSCh serdecznie radził mi, aby rozwijać hodowlę, udzielił mi wiele rad i wskazówek na temat żywienia i pielęgnacji zwierząt, zaopatrzył mnie w książki fachowe. Państwo udzieliło mi kredytów, umożliwiło nabycie doborowego materiału hodowlanego.

Gdy rozwijałem hodowlę byli tacy, którzy mówili mi: „Po co hodujesz — hoduj tylko tyle, aby mieć dla siebie, wszystko ci zabiorą, nie sprzedawaj państwu — sprzedawaj „po boku". Nie skorzystałem z tych „dobrych rad", rozgłaszanych przez kułaków, aby nie chować i nie kontraktować inwentarza. Przeciwnie zacząłem hodować i kontraktować jeszcze więcej. Zdaję sobie sprawę, że patriotycznym obowiązkiem chłopa jest dostarczyć robotnikom kopalń i fabryk żywności, jak najwięcej mleka, tłuszczu, mięsa i chleba. I dlatego mleko od swych krów, od samego swego przyjazdu na Ziemię Koszalińską dostarczam do mleczarni, trzodę chlewną i owce przeznaczone do chowu sprzedaję do Cetrali Obrotu Zwierzętami Hodowlanymi.

Nie starałem się i nie staram sprzedawać swych produktów na wolnym rynku, ale zawsze dostarczam je do instytucji państwowych, bo wtedy mam pewność, że żywność ta trafi do robotnika. Robotnik zaś produkuje nawozy sztuczne, traktory, maszyny rolnicze, robotnicy budują elektrownie i elektryfikują nasze wsie.

Znam założenia planu 6-letniego w dziedzinie hodowli dla naszego województwa. Są one duże i dlatego ja zacząłem jeszcze bardziej rozwijać hodowlę.

Państwo nic mi nie zabiera, jak przepowiadał wróg. Przeciwnie. Otrzymuję premię, wysokoopłacalne ceny. Otrzymałem 5 dyplomów i szereg nagród pieniężnych za swe osiągnięcia. Państwo ocenia moją pracę, interesuje się nią, pomaga mi w niej.

Uważam, że każdy chłop indywidualny posiada ogromne możliwości rozwijania hodowli. Nie każdy tylko potrafi z nich korzystać. A jest tak dlatego, że mamy jeszcze wielu chłopów nieuświadomionych, którzy dają posłuch wrogowi. Trzeba tych ludzi uświadamiać, trzeba im wyjaśniać co to jest sojusz robotniczo-chłopski i co on nam chłopom daje, i jakie nakłada na nas obowiązki. Trzeba chłopu pomagać fachową radą, więcej dostarczać mu sztuk wysokohodowlanych, uczyć zabezpieczania sobie odpowiedniej bazy paszowej.

Ja zawsze dla swego inwentarza potrafię zabezpieczyć odpowiednią ilość paszy. A robię to w ten sposób, że sieję bardzo dużo poplonów, mieszanek, uprawiam łąkę, sadzę dużo brukwi — wykorzystuję dosłownie każdą możliwość.

Stare chłopskie przysłowie mówi: „krowa doi się gębą". To prawda. Jak krowa jest karmiona, tak i daje mleko. Moje krowy dają każda przeciętnie 3.200 litrów mleka rocznie. Najlepsza dójka po ocieleniu daje 25 litrów mleka dziennie.

W roku bieżącym swoje zobowiązania w dostawie żywca, mleka i zboża wykonałem ponad plan. Dla uczczenia Programu Frontu Narodowego zobowiązałem się odstawić dodatkowo 3 tys. litrów mleka— zobowiązanie to wykonałem. Chcę zapewnić Prezydium Narady, że jeszcze bardziej będę pracował nad powiększeniem hodowli i zobowiązuję się w roku 1953 z jeszcze większą nadwyżką niż w roku ubiegłym wykonać swoje plany. **Wzywam jednocześnie wszystkich chłopów, gospodarzy średniorolnych w naszym województwie do współzawodnictwa.** W r. 1953 zobowiązuję się również zakontraktować trzy cielczki, pod warunkiem jednak, że wycielą się właśnie cielczki.

Z radością przyjąłem wiadomość o naradzie hodowlanej, organizowanej przez „Głos Koszaliński". Cieszę się z tego, że w zakresie hodowli robimy coraz więcej. Pomoże to i naszemu powiatowi jeszcze bardziej rozwinąć tę dziedzinę gospodarki. Mamy obecnie nowego kierownika produkcji zwierzęcej PRN. Mamy nadzieję, że pójdzie on śladami Wacława Bąkowskiego, który był u nas instruktorem i naprawdę pomagał nam w pracy. Czytałem list uczestników narady partyjno-agrotechnicznej w POM Sławno, którzy zwracali się do „Głosu" o zorganizowanie w gazecie korespondencyjnej narady agrotechnicznej. **I ja również dołączam się do tej prośby.**

Sztobnicki Stanisław

Rozliczenia roczne w spółdzielniach produkcyjnych

Nigdy nie żyliśmy tak dostatnio

Na zebraniu rozliczeniowym w spółdzielni produkcyjnej w **Garnkach** (powiat kołobrzeski) członek spółdzielni **Władysław Michutka** powiedział wzruszony: **„Nigdy nie żyliśmy tak dostatnio. Z całego serca dziękujemy Partii za wskazanie nam słusznej drogi polepszenia naszego życia".**

Wiele osiągnięć zdobyli w roku ubiegłym spółdzielcy z Garnek. Plony na spółdzielczych polach w stosunku do 1951 roku wzrosły o 30 proc., czyli o 4 q z każdego hektara. W dziedzinie hodowli uzyskano wzrost pogłowia bydła i trzody o 70 proc. Spółdzielnia z nadwyżką wykonała plany sprzedaży produktów rolnych, spłaciła zadłużenia z lat ubiegłych, znacznie wzrosły dochody członków.

Spółdzielca w Garnkach otrzymuje za każdą dniówkę obrachunkową oprócz gotówki **10 kg. ziarna, 7 kg. okopowych, 5 kg. siana i 15 dkg. cukru.**

Rodzina **Michała Plecha** złożona z dwóch osób wypracowała w ciągu roku 790 dniówek obrachunkowych i otrzymała prócz gotówki: 79 q ziarna, 56 q okopowych, 40 q siana i 120 kg. cukru. Czołowi przodownicy pracy spółdzielni — **rodzina Władysława Michutki**, złożona z trzech osób wypracowała 1030 dniówek obrachunkowych i otrzymuje prócz gotówki: **108 q zboża, 74 q okopowych, 52 q siana i 160 kg cukru.**

„Musimy — mówili na zebraniu spółdzielcy — **pokazać nasze osiągnięcia chłopom w innych gromadach, gospodarującym jeszcze indywidualnie. Naszym obowiązkiem jest przekonać ich, by tak jak my, zaczęli pracować wspólnie, w spółdzielniach produkcyjnych".**

Do spółdzielni w Przechlewie przystąpili nowi członkowie

Zebranie rozliczeniowe w spółdzielni produkcyjnej w **Przechlewie** (powiat człuchowski) odbyło się w dniu 23 grudnia ub. roku. Od razu, na zebraniu rozliczeniowym, **indywidualni chłopi Stanisław Mazur i Marian Zebrak złożyli podania o przyjęcie do spółdzielni.** Przekonały ich jej wyniki gospodarcze.

Kto spośród spółdzielców w Przechlewie pracował dobrze — ten uzyskał wysoki dochód. **Jan Kowalczyk** przepracował 453 dniówki obrachunkowe. Za pracę uzyskał: 39 q żyta, 17 q pszenicy, 4 q jęczmienia, 18 q owsa, 113 q słomy i w gotówce 2.323 złote. Nie jest to jego całkowity roczny dochód. Jan Kowalczyk posiada na działce przyzagrodowej i krowę i 6-miesięczną jałówkę, 6 świń, kury, 3 owce. Sprzedał dla robotników w miastach i kontraktowane tuczniki, odstawił do mleczarni 2.500 litrów mleka oraz dla celów hodowlanych sprzedał 9 prosiąt.

Brygadzista polowy **Józef Kęska** przepracował 234 dniówki a jego żona 76 dniówek obrachunkowych. Uzyskali razem: 56,5 q zboża, 75 q słomy oraz 1.740 zł. w gotówce. Oborowy **Mieczysław Struch za 430 dniówek obrachunkowych uzyskał: 74 q zboża, 105 q słomy oraz w gotówce 2.360 zł.** Ponadto z działki przyzagrodowej sprzedał państwu 9 bekonów i odstawił do mleczarni 1.500 litrów mleka.

— **W tym roku** — powiedzieli spółdzielcy — **będziemy pracować jeszcze lepiej. Więcej produktów rolnych sprzedamy robotnikom, jeszcze bardziej polepszymy swój byt".**

W Lejkowie uzyskano dochód o 80 proc. wyższy niż w r. 1951

Zebranie rozliczeniowe w spółdzielni produkcyjnej III typu w **Lejkowie** (pow. kołobrzeski) wykazało, że w r. lub. spółdzielcy uczynili poważny krok naprzód w kierunku dalszego, wszechstronnego rozwinięcia swej wspólnej gospodarki i **w porównaniu do roku 1951 uzyskali dochód o 80 proc. wyższy.**

Ten poważny wzrost wspólnego dochodu możliwy stał się przede wszystkim dzięki ulepszeniu organizacji pracy robót polowych i rozwinięciu hodowli. Brygady spółdzielcze współpracowały ściśle z brygadami traktorowymi POM w Dygowie. Rozważnie i rozumnie kierował pracą spółdzielni jej zarząd na czele z tow. Lewandowskim.

Wysoka jest w Lejkowie dniówka obrachunkowa. Wypada na nią 9 kg. zbóż chlebowych, 10 kg. ziemniaków, 15 kg. buraków i brukwi, 5 kg. siana, 32 dkg. cukru i 10 złotych w gotówce. Każda rodzina przepracowała w spółdzielni przeciętnie 500 dniówek obrachunkowych. **Antoni Sacharczyk** przepracował wraz z żoną 540 dniówek obrachunkowych i otrzymał: 48 q ziarna chlebowego, 53 q ziemniaków, 80 q buraków pastewnych i brukwi, 27 q siana, 130 kg cukru i 5.300 zł. w gotówce.

Wojciech Majdan wraz z żoną przepracował w spółdzielni w r. ub. zaledwie 357 dniówek i otrzymał: 32 q ziarna, 36 q ziemniaków, 54 q buraków pastewnych i brukwi, 18 q siana, 110 kg cukru i 3.570 złotych w gotówce.

Wysoki dochód uzyskali spółdzielcy z Lejkowa. Pracowali ofiarnie, nie oglądali się w pracy, zawsze przodowali w powiecie w wykonywaniu pilnych prac polnych i w realizacji swych zobowiązań wobec państwa. Trzeba również zaznaczyć, że Lejkowo zdobyło w r. ub. przechodni sztandar przodującej spółdzielni produkcyjnej powiatu kołobrzeskiego.

KRONIKA KOSZALINA

STYCZEŃ

6 | WTOREK

Dyżury

SZPITAL

Szpital Miejski ul. Pałata 3, tel. 215.

APTEKA

Apteka Społeczna nr 11 — ul. Armii Czerwonej 1 — tel. 187.

Ważniejsze telefony

Pogotowie Ratunkowe — tel. nr 500.

Straż Pożarna, tel. nr 08.

Komisariat Miejski M. O., tel. nr 537.

Zegarynka, tel. nr 06.

Poczta — telegraf — tel. 413.

Sprzedaż w sklepach detalicznych
w Koszalinie odbywa się normalnie
Konsumenci zadowoleni są z wyrównania cen

Kierownika sklepu branży obuwniczo-skórzanej PSS nr 9 w Koszalinie, zastaliśmy przy porządkowaniu półek i uzupełnianiu wywieszek z nowymi cenami. W sklepie było kilku klientów, którzy przyszli, aby zapoznać się z nowymi cenami na obuwie.

W sklepie wielo-branżowym „Spólnoty Pracy" nr 1 każdą wolną chwilę wykorzystuje personel na zapoznanie się z nowym cennikiem oraz na uzupełnienie wywieszek z cenami na poszczególnych artykułach. Z rozmowy przeprowadzonej ze sprzedającymi, dowiedzieliśmy się, że uchwała Rady Państwa nie wpłynęła na zmniejszenie obrotu towarowego. Sprzedaż odbywa się normalnie. Ludzie pracy zaopatrują się w niezmniejszonej ilości w potrzebne im wyroby dziane, odzież, bieliznę i inne artykuły włókiennicze.

Regulacja cen octu i dżemów, które były nieproporcjonalnie tanie, nie wpłynęła na osłabienie ruchu kupujących — oświadczył nam kierownik sklepu owocowo-jarzynowego MHD nr 36.

Pod adresem naszej Dyrekcji wysuwamy tylko prośbę o lepsze zaopatrzenie nas w jarzyny i owoce. Oceniamy dotychczasową pracę działu zaopatrzenia, jako niewystarczającą wobec dużych potrzeb klientów.

Z przeprowadzonych rozmów wynika ponadto, że personel sklepów oraz konsumenci wyrażają swe zadowolenie z wyrównania cen w stosunku do innych artykułów pierwszej potrzeby na wyroby Polskiego Monopolu Spirytusowego przy równoczesnym utrzymaniu dotychczasowych cen win. Wpłynie to na zwiększenie konsumcji win i zlikwiduje w poważnym stopniu nadmierną konsumcję alkoholu, przyczyniając się w konsekwencji do wzrostu wydajności pracy u wielu ludzi, którzy przez nadużywanie alkoholu zaniedbywali się w pracy.

Wszyscy pracownicy sklepów handlu uspołecznionego oświadczali w rozmowach, że zwiększą swą troskę o jak najlepsze zaopatrzenie swych sklepów, aby klasa robotnicza Koszalina miała możność kupna towarów w szerokim asortymencie. Nie dopuszczą do ewentualnych wypadków braków towarowych w swych sklepach.

(J. b.)

Załoga Nadleśnictwa Nowy Dwór
wzywa do współzawodnictwa w pozyskaniu i wywózce drewna

Na masówce, odbytej w związku z wyborami do Rady Oddziałowej ZZPL i PD, na której zostały również podsumowane wyniki współzawodnictwa za rok 1952 — załoga Nadleśnictwa Nowy Dwór podjęła jednomyślnie uchwałę, w której **zobowiązała się wykonać plan eksploatacji za I kwartał 1953 r. przedterminowo, do dnia 15 marca br., zaś plan wywozu drewna na I kwartał 1953 r. wykonać do dnia 25 marca br.**

Załoga, czynem tym, pragnie zadokumentować swoją solidarność z uchwałami wiedeńskiego Kongresu Narodów w Obronie Pokoju oraz wykazać swój czynny udział w walce o pokój i przedterminową realizację wielkiego planu 6-letniego.

Do współzawodnictwa w przedterminowym wykonaniu planów pozyskania i wywozu drewna wzywa jednocześnie **wszystkie załogi Nadleśnictw Koszalińskiego Okręgu Lasów Państwowych**, a szczególnie Nadleśnictwa Rejonu Lasów Państwowych — Mirosławiec.

(z.)

Zagadnieniu agitacji poświęcony jest wydany nakładem „Książki i Wiedzy" polski przekład radzieckiej pracy zbiorowej pt. *„O agitacji z doświadczeń radzieckich"*.

Rozdział pierwszy zatytułowany jest „Praca masowo-polityczna orężem walki partii o wyższy poziom świadomości politycznej narodu". Rozdział ten zawiera m. in. przemówienie M. I. Kalinina wygłoszone dnia 21 kwietnia 1942 r. na naradzie działaczy partyjnych zakładów przemysłowych Moskwy, zatytułowane „Niektóre zagadnienia dotyczące pracy partyjnej wśród mas".

Druga część pracy zatytułowana „O pracy agitacyjnej" poświęcona jest omówieniu różnych metod agitacji. Zawiera ona następujące referaty: S. Sutocki — „Formy i metody pracy agitacyjnej za pomocą gazety". P. Żylin i L. Nikitin — „O pracy z agitatorami". J. Bugajew — „O doborze i wychowaniu agitatorów". N. Patoliczew — „Wychowanie polityczne mas pracujących". D. Tkach — „Referaty polityczne wygłaszane przez odpowiedzialnych pracowników dla ludności".

Ostatnia część książki nosi tytuł „Jak agitują ludzie radzieccy". Zawiera ona fragmenty literatury pięknej opisujące agitację.

W Sławnie powstała przetwórnia owoców

Załoga Punktu Skupu Ogrodniczego w Sławnie zasługuje w pełni na uznanie, za dobrą i sumienną pracę.

Ostatnio, dzięki jej staraniom została uruchomiona przetwórnia soków owocowych. Również na miejscu dokonuje się suszenia wszelkich owoców.

Roesler
Korespondent „Głosu"

W Tychowie powstał zespół *pieśni i tańca*

Coraz lepiej rozwija się praca społeczno - kulturalna w Tychowie (pow. Białogard). Pierwszy występ nowopowstałego zespołu pieśni i tańca w dniu 31 grudnia ub. r. — tańce ludowe oraz krótki utwór pt. „Nowy Rok" — rokuje nadzieje na pomyślny rozwój zespołu.

Ludność Tychowa cieszy się że młodzież nareszcie przystąpiła do tak potrzebnego zespołu i spodziewamy się, że nie zawiedzie nadziei mieszkańców Tychowa.

Na wyróżnienie zasłużyły, odznaczając się opanowaniem swoich ról junaczki PO „SP" — **Helena Kapczyńska, Ludwika Piaków** i junacy **Tadeusz Dąbrowski, Stanisław Kapczyński i Jan Piech.** A główną zasługę należy przypisać kierowniczce świetlicy ob. Krzymińskiej z Tychowa.

Sądzimy, że i inni, którzy dotychczas nie włączyli się do pracy, a nawet swoją niespołeczną postawą zniechęcają pracowitą młodzież, wkrótce przystąpią do intensywnej pracy i nazwiska ich, znane ze złej strony, będziemy mogli umieścić między nazwiskami przodowników pracy społeczno - kulturalnej.

Adam Żurawski
Korespondent „Głosu"

Wczasokursy dla aktywu LPŻ

Liga Przyjaciół Żołnierza, w oparciu o doświadczenia z poprzednich lat, organizuje specjalne „wczasokursy" dla swego aktywu społecznego, który wyróżnił się ofiarną i wydajną pracą organizacyjną.

Wczasokursy odbywać się będą w pięknie położonych miejscowościach klimatycznych. Uczestnik „wczasokursu" będzie miał możność skorzystania z bezpłatnego wypoczynku w miejscowościach wypoczynkowych, jak Świeradów - Zdrój, Przesieka, Poronin, Zakopane i inne. Każdy uczestnik otrzyma poza tym zwrot 50 proc. kosztów podróży.

Dla każdego aktywisty LPŻ, który zostanie wytypowany na „wczasokurs" będzie to nagroda za jego pracę w organizacji.

Kandydaci na „wczasokurs" będą rekrutowali się przeważnie z robotników z zakładów produkcyjnych, PGR i członków spółdzielń produkcyjnych.

Jerzy Roesler
Korespondent „Głosu"

Robotnicy Fabr. Sprzętu Okrętowego *otrzymali radiowęzeł*

W Fabryce Sprzętu Okrętowego w Słupsku, w ostatnim czasie oddano załodze do użytku nowy radiowęzeł.

Uruchomienie radiowęzła pozwoli załodze na nadawanie audycji własnych, dotyczących produkcji wzgl. informacji zakładowej. Obsługę radiowęzła przejęło Koło ZMP. Zetempowcy zobowiązali się do nadawania audycji lokalnych w każdym dniu.

Z. Stankiewicz
Korespondent „Głosu"

Zbieramy złom i odpadki wtórne dla przemysłu

Bezpłatne ulotki zamiast płatnych programów

Centrala Wynajmu Filmów wprowadziła do kin wiejskich bezpłatne ulotki w miejsce płatnych dotąd programów kinowych.

Ulotki te mają zapoznać widzów wiejskich z tematyką wyświetlanego filmu.

Co, gdzie, kiedy

Kina

„NOWA HUTA" — „Fan Fan Tulipan" — prod. franc. od lat 18.
Seanse w dni powszednie: godz. 15.30, 18 i 20.30; w niedziele i święta godz. 13, 15.30, 18 i 20.

„MŁODA GWARDIA" (Rokossowo) — „Światła w Knordi" — prod. radz. od lat 12. Seans o godz. 19.

Wystawy

„Ochrona pomników kultury" urządzona przez Muzeum Pomorza Zachodniego w Szczecinie. Oglądać można w Muzeum w Koszalinie przy ul. Armii Czerwonej nr 53.

Muzeum

Muzeum w Koszalinie — otwarte we wtorki, czwartki, piątki i niedziele w godz. 12—17. W piątki wstęp bezpłatny.

Radio

WTOREK, 6 STYCZNIA

PROGRAM I.

5.58 Sygn. czasu, 6.00 Wiad. 6.05 Muz. 6.20 Wszechnica Radiowa. 6.40 Muz. 7.00 Dzien. 7.25 Muz. 8.00 Wiad. 8.05 Muz. rozrywk. 9.10 Aud. literacka 9.30 Mozaika muz. 10.30 Muz. i aktual. 11.00 Muz. 11.40 Głos mają kobiety. 11.57 Sygn. czasu. 12.04 Dzien. 14.05 Muz. 15.00 Dla dzieci. 16.00 Dzien. 16.20 Muz. 17.05 Wszechnica Radiowa. 17.20 Muz. rozrywk. 18.00 Muz. 19.58 Stan pogody. 20.00 Dzien. 20.26 Wiad. sport. 20.30 Muz. tan. 20.45 Aud. literacka. 21.15 Muz. tan. 23.00 Ost. wiad. 23.10—23.40 Muz.

„GŁOS KOSZALIŃSKI"

organ Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Koszalinie. Redaguje kolegium. Adres Redakcji — Koszalin, ul. Alfreda Lampe nr 20. Telefony: Redaktor Naczelny — 314, Sekretarz Redakcji — 114, Dział Partyjny — 285, Dział Ekonomiczno-Morski — 495, Dział Rolny — 810, Dział Korespondentów — 230, Dział Miejski — 960, Dział Sportowy — 960, Redakcja nocna: Redaktor Techniczny, Dział Depesz, Korekta — 715, Sekretariat — 567. Wydawca — Delegatura R. S. W. „Prasa", tel. 291.

Druk: Koszalińskie Zakłady Graficzne, tel. 779.

Zamówienia i wpłaty na prenumeratę pocztową przyjmują wszystkie urzędy pocztowe oraz listonosze, a na prenumeratę zakładową wszystkie rozdzielnie PPK „Ruch". Nadesłanych rękopisów Redakcja nie zwraca.

C-4-10004. Zamówienie Nr 6.

ZAWIADOMIENIE

„DOM KSIĄŻKI" Ekspozytura Wojewódzka w Koszalinie zawiadamia, że nowe cenniki materiałów zaopatrzeniowych są do nabycia wyłącznie w Księgarni nr 2/KO w Koszalinie, ul. 1 Maja 14.

K—4—1

(31)

a ta specjalność pozwalała mu na zagadywanie klientów w najbardziej interesujących kwestiach pod pozorami fachowości, nastawianie niby przypadkowo aparatów na najbardziej frapujące audycje, wreszcie na lansowanie na marginesie zasłyszanych wiadomości czy komunikatów, najdzikszych plotek i niewiarygodnych bzdur, które u wielu plotkarek znajdowały najwierniejsze echo.

— Jak się pan ma? — zapytał klepiąc wysokiego Rafała po szerokich barach. — Czy pan już wziął swoją poranną kawę? A może coca-cola?

— Dziękuję — powiedział Rafał — już mi wszystko podano.

Zaczynał teraz rozumieć, dlaczego ten skromny człowiek o pokornym spojrzeniu budził życzliwość samą swoją odmiennością, nawet jego cudzoziemski akcent, śmieszny szyk wyrazów w zdaniach podobały się snobistycznej, małomieszczańskiej klienteli.

— Wszystko mi już podano — mówił dalej przezwyciężając senność — a teraz chciałbym zobaczyć, jak pan pracuje.

— To proszę wyjść na ulicę, a potem wejść normalnie po schodach do warsztatu jak klient, jakoś to zrobimy.

Poszedł przodem. Za chwilę Rafał w kapuluszu i palcie otwierał drzwi warsztatu. Dźwigając wielkie pudło Gretza stała tam jakaś paniusia. Rafał uchylił kapelusza.

— Czy nie ma pan przypadkiem jakiego okazyjnego aparatu? — spytał.

— Może by się [illegible] znalazło — odrzekł Jason — a jaki pan sobie życzy? Czterolampowy, jakąś superheterodynę?

— Przede wszystkim, żeby nie zajmował wiele miejsca, bo mam maleńkie mieszkanie.

— Niech pan łaskawie spocznie, muszę wpierw panią załatwić. Damy mają pierwszeństwo, a prócz tego pani przyszła pierwsza — zaśmiał się klekoczącym śmiechem Amerykanin.

— Czy może mi pan powiedzieć, co się stało temu aparatowi — spytała kobieta.

— Musimy wypróbować, to się tak od razu nie da rozpoznać — mówił uprzejmie właściciel zakładu. Włączył kontakt. — Nie działa?

— Drugi zakres nie działa — powiedziała kobieta — kręcę i kręcę, na krótkie fale dobrze, na długie dobrze, a średnich wcale nie łapię.

— Pani pozwoli — mówił dalej człowiek o ruchach oficera Armii Zbawienia i namaszczonym, nosowym głosie, włączając na długich falach „Głos Ameryki". — Słyszy pani? Łapie doskonale.

— Widzi pan, a ja nigdy nie mogłam złapać „Głosu Ameryki".

Kontakt był nawiązany. Aparat ział ordynarną propagandą „żółtych" związków zawodowych, podając wiadomości „złe albo dobre, ale zawsze prawdziwe".

Handlarka śmiała się hałaśliwie, słysząc jak Feluś wyśmiewa współzawodnictwo pracy. Rzemieślnik zamknął radio.

— Nie podobna tego słuchać — powiedział nosowym głosem — to niedobra propaganda. Narody muszą żyć w zgodzie, czy nie tak? Oni teraz robią z Marklewki stachanowca.

— Ja się tylko boję, jak słyszę o tych bombach atomowych — powiedziała paniusia.

— Atomowych? — podkreślił ironicznie sprzedawca. — Wodorowych, chciała pani powiedzieć. Nie słyszała pani o bombach wodorowych. Jakie teraz wyrabia Ameryka?

— A jaka to różnica? — spytała z przerażeniem.

— Okropne skutki — powiedział Amerykanin — bomba wodorowa wybucha wytwarzając temperaturę pięciu milionów stopni Celsjusza.

— Tak, doprawdy, to wytwarza niemożliwą atmosferę — zauważył Rafał z humorem, ale damula nie roześmiała się.

— Pięć milionów? — spytała. — To jakże, na termometrze?

— Na termometrze, na termometrze — przyświadczał poważnie Amerykanin. — O to właśni chodzi, że na termometrze. I gdzież spadną te bomby? W razie wojny przede wszystkim na Polskę.

— Szczęśliwy, szczęśliwy człowieku — powiedziała przerażona — pan każdej chwili może się znaleźć za oceanem, ale my? Dokąd pójdziemy?

— Ja, za oceanem? Czy pani myśli, że ja bym ten kraj

opuścił. Moja żona się tu urodziła, moja żona nigdy się nie zgodzi.

— Ale podobno Związek Radziecki też ma bombę atomową — uspakajała się paniusia.

— I co nam z tego, że są dwie takie bomby? Zresztą atomową ma, ale wodorowej nie ma, wodorowa jest dużo gorsza.

— Niechże pan nie wpada w panikę, zapewne do tego nie dojdzie — wmieszał się znów Rafał.

— Ja się sam boję, proszę pana, narody powinny żyć w zgodzie — powiedział Amerykanin wzniósłszy pobożnie oczy w górę. — Dobre nieba, ja sam się boję.

Rafał dał mu znać oczami, że dość tego. Tamten uderzył w niego wzrokiem, ale zajął się fachową obsługą aparatu i wreszcie umówił się z kobietą na koniec tygodnia.

— To stara wariatka — powiedział Rafał po jej wyjściu — uważa, że gorzej jest zginąć w temperaturze pięciu milionów stopni niż w temperaturze jednego miliona. Ale ja uważam, że pan się za jasno wypowiada.

Amerykanin nie okazał żadnego niepokoju.

— Z początku pracowałem zupełnie inaczej, trzeba było bardzo uważać, musiałem uczyć się wszystkich sloganów na pamięć, mówiłem jak gazeta. Ale jestem tu już przecież od dwóch lat, wszystkich znam, mam kompletną kartotekę mieszkańców. Ta pani, to aptekarzowa z ulicy Pańskiej, plotkarka, głupia jak but. W niczym się nie orientuje, niczego się nie stara dowiedzieć, wszystko łapie i powtarza oczywiście w najgłębszej tajemnicy. Gdyby jej kto powiedział,

(C. d. n.)

GŁOS SPORTOWCA

Tygodniowy dodatek „Głosu Koszalińskiego"

Nr 1 (8) Wtorek, 6 stycznia 1953 r. Rok II

Noworoczne przemówienie
przewodniczącego GKKF – pos. Reczka
(Skrót)

Na wstępie przewodniczący GKKF omawia bilans sportu polskiego. Rok ten — stwierdził mówca — chociaż nie przyniósł spodziewanych sukcesów, to jednak ma do zanotowania poważne osiągnięcia szczególnie w boksie, siatkówce kobiet i w szermierce.

„Fakt, że ilość naszych zwycięstw w spotkaniach międzynarodowych jest niezadawalająca — mówi dalej przewodniczący GKKF — nie wynika stanowczo z tego, by brakowało nam talentów sportowych, ale jest następstwem niewystarczającej pracy. Stąd wnioski: będziemy w nadchodzącym roku 1953 wszyscy: zawodnicy, trenerzy i działacze sportowi więcej i systematyczniej pracować; będziemy przez dalsze udostępnienie kultury fizycznej milionom pracujących i całej młodzieży, tworzyć warunki rozwoju dla wielu młodych talentów sportowych".

Przechodząc do omówienia osiągnięć w roku 1952 przewodniczący GKKF wymienia: milion zorganizowanych sportowców, pół miliona zdobytych odznak SPO, milion czterysta tysięcy uczestników marszów jesiennych, 600 tys. uczestników biegów narodowych, 250 tys. młodzieży w przedzlotowych eliminacjach.

„Władza ludowa — podkreśla pos. Reczek — wysoko ceni kulturę fizyczną i tworzy pełne warunki dla jej rozwoju. Od nas samych, od naszej pracy, ofiarności i zapału zależy w jakim stopniu potrafimy warunki te wykorzystać. Najlepszy przyjaciel i opiekun sportowców polskich Towarzysz Bierut powiedział: „Umasowienie sportu, objęcie wychowaniem fizycznym najszerszych rzesz ludzi pracy miast i wsi, a zwłaszcza młodzieży stanowi nie tylko czynnik poprawy stanu zdrowotnego ludności, ale czyni ją również zdolną i sprawną do wykonywania wielkich zadań stojących przed narodem polskim na jego drodze do nowego życia, do wzmocnienia siły, dobrobytu i kultury Polski Ludowej". Słowa Towarzysza Bieruta, Przewodniczącego KC PZPR i Prezesa Rady Ministrów rządu ludowego podkreślają wagę spraw kultury fizycznej, stanowią wytyczne działania i są nadzieją na dalsze, większe niż dotychczas osiągnięcia.

Aby dokonać przełomu w rozwoju kultury fizycznej trzeba po pierwsze ugruntowania w całym społeczeństwie przekonania, że sport i wychowanie fizyczne to ważny odcinek roboty polityczno-wychowawczej, trzeba po drugie, wytyczenia węzłowych zadań na okres najbliższy, trzeba po trzecie, mobilizacji ludzi wokół postawionych zadań.

„Stawiamy sobie zadania objęcia zorganizowanym ruchem sportowym półtora miliona ludzi, wychowaniem fizycznym w szkołach 3 i pół miliona uczniów. Chcemy dalej rozszerzać zasięg SPO dochodząc w roku 1953 do miliona ważnych odznak.

Bogaty system rozgrywek we wszystkich dziedzinach sportu oparty o jednolity kalendarz krajowy i zagraniczny, gwarantuje możność stałego poprawiania wyników sportowych poprzez dobrze zorganizowane i budzące współzawodnictwo spotkania, zawody i turnieje.

Rozwojowi sportu poważnie pomóc może szeroka i dobrze popularyzowana klasyfikacja zawodników, która pragniemy objąć w 1953 roku około ćwierć miliona sportowców.

W walce o poziom sportu dużą rolę do odegrania będą miały wojewódzkie szkoły sportowe".

„Wiele dla podniesienia poziomu sportu — podkreśla pos. Reczek — przyniesie wykorzystywanie doświadczeń przodującego sportu radzieckiego. Niezbędne jest ześrodkowanie naszej uwagi na sprawach sportu i wychowania fizycznego w szkołach".

„Rząd ludowy przeznacza corocznie na budownictwo sportowe poważne dotacje. Troską wszystkich sportowców powinno być wykorzystanie każdego grosza przeznaczonego na budownictwo i prowadzenie, gdzie to jest tylko możliwe, budownictwa, siłami społecznymi. W ten sposób w roku 53 pragniemy zbudować w kraju 10 tysięcy mniejszych obiektów jak boiska, bieżnie, tory przeszkód i skocznie. Przy budowie ich nie może brakować żadnego sportowca".

Kończąc przewodniczący GKKF — Włodzimierz Reczek stwierdza:

„Przyjdą osiągnięcia, jeżeli będą rosły szeregi aktywistów ruchu sportowego, a zwłaszcza jeżeli szeregi nasze zasilą młodzież ZMP-owska.

Nasza pracowita, ofiarna i pełna entuzjazmu młodzież pokazała na wielu budowlach socjalizmu, że jest przodującą młodzieżą, radością i dumą naszego narodu. Na pewno, gdy z zapałem weźmie się do sportu, wprowadzi go na nowe drogi zwycięstw i sławy. Tego związania się młodzieży z ruchem sportowym należało by z dniem noworocznym życzyć i sportowi i młodzieży.

Niech w roku 1953, tam gdzie sport — będzie zawsze młodzież, tam zaś gdzie młodzież — niech rozwija się sport.

Rozwiązanie konkursu
„Czy znasz sportowców radzieckich?"

Trafne rozwiązanie konkursu: **Zdjęcie Nr 1** — Zybina — lekkoatletka — rekord świata w pchnięciu kulą — 15.42 m, **Nr 2** — Kazancew — lekkoatletyka — wicemistrz olimpijski w biegu na 3000 m z przeszkodami, **Nr 3** — **Romaszkowa** — lekkoatletyka — mistrzyni olimpijska w rzucie dyskiem — 51.42 m, **Nr 4** — Szczerbakow — lekkoatletyka — wicemistrz olimpijski i rekordzista Europy w trójskoku — 15.98 m, **Nr 5** — Czukarin — gimnastyka — mistrz olimpijski w wieloboju, **Nr 6** — Kotkas — zapaśnictwo — mistrz olimpijski w stylu klasycznym (waga ciężka), **Nr 7** — Litujew — lekkoatletyka — rekord Europy w biegu na 400 m p. pł. — 50.8 sek, **Nr 8** — Mekokiszwili — zapaśnictwo — mistrz olimpijski w stylu wolnym (w. ciężka), **Nr 9** — Bagriancewa — lekkoatletyka — wicemistrz olimpijski w rzucie dyskiem — 47.08 m, **Nr 10** — Szaginian — **gimnastyka — mistrz olimpijski w ćwiczeniach na kółkach.**

Pierwsze trzy nagrody w drodze losowania otrzymują: B. Wawrzyniewicz — Koszalin, J. Młynarczyk — Białogard i M. Pich — Białogard.

I Liga bokserska

Wyniki niedzielnych spotkań:

Gwardia (W-wa) — Stal (Chorzów) — 14:6,

OWKS (Lublin) — Gwardia (Gdańsk) — 12:8,

Kolejarz (Gdańsk)—CWKS (W-wa) — 10:10.

TABELA

CWKS	11:1	76:42
OWKS Lublin	6:6	67:51
Gwardia (W-wa)	6:6	60:60
Kolejarz Gd.	5:7	54:66
Gwardia Gd.	4:8	56:64
Stal Chorzów	4:8	43:77

Z mistrzostw koszykarzy

Jeden tytuł powędrował do Wałcza, drugi do Białogardu

Przeprowadzone w ub. niedzielę, 4 bm., mistrzostwa województwa w piłce koszykowej zgromadziły na starcie 4 zespoły męskie i trzy żeńskie. W rozgrywkach udział wzięły drużyny: w konkurencji mężczyzn — Spójni Wałcz, Kolejarza Białogard, Ogniwa Słupsk i Gwardii Koszalin, zaś w konkurencji kobiet — Spójni Wałcz, Kolejarza Białogard i Ogniwa Słupsk. Tytuły mistrzowskie zdobyli koszykarze wałeckiej Spójni oraz koszykarki z Kolejarza Białogard.

* * *

Rozgrywki nie wzbudziły krok naprzód, tzn.: wyszły niestety większego zainteresowania wśród sportowców koszalińskich. Piękna, duża sala Zasadniczej Szkoły Metalowo-Budowlanej świeciła pustkami, a nieliczna widownię stanowili niemal sami zawodnicy i zawodniczki.

Również organizacja zawodów pozostawiała wiele do życzenia. M. in. mistrzostwa rozpoczęto z „tradycyjnym" godzinnym opóźnieniem. Należy natomiast podkreślić dobrą obsadę sędziowską zawodów. Mistrzostwa były prowadzone bez zarzutu, za co należy się uznanie sędziom: **Maciszkowi, Kowalczykowi, Sublowi i Świniarskiemu**.

Jeśli chodzi o samą grę, to stwierdzić należy, że poziom jej znacznie się podniósł. Odnosi się to przede wszystkim do zwycięzców niedzielnych zawodów — wałeckiej Spójni i żeńskiej drużyny białogardzkiego Kolejarza. Warto zaznaczyć, że w drużynie wałeckiej nie startował jeden z jej czołowych zawodników—Wł. Kolb. Wydaje się, że nieobecność tego zawodnika - indywidualisty nie obniżyła, a przeciwnie — podniosła poziom gry całego zespołu. Poszczególni zawodnicy, szczególnie młodsi, czuli się pewniej na boisku, wiedząc, że za stracenie piłki nie otrzymają ostrej nagany jak to się niestety zdarzało w wielu wypadkach podczas obecności Kolba na boisku. Nasze uwagi kierujemy pod adresem tego ambitnego zawodnika, aby pomóc mu w zwalczeniu swego zbyt daleko posuniętego indywidualizmu, co niewątpliwie podniesie jego walory jako dobrego strzelca i technika. Kolb mimo swego młodego wieku jest już „starym" zawodnikiem, któremu nie trzeba tłumaczyć, że koszykówka należy również do gier zespołowych.

Z satysfakcją możemy stwierdzić, że również nasze koszykarki zrobiły poważny krok naprzód, tzn.: wyszły wreszcie na boisko, wykazując zresztą niezły poziom.

* * *

W mistrzostwach męskich w pierwszym spotkaniu Spójnia wygrała łatwo z Ogniwem w wysokim stosunku 63:20 (31:8). Tylko w pierwszych minutach I i II połowy meczu Ogniwo umiało nawiązać bardziej wyrównaną grę, aby przez pozostały czas gry ulegać zdecydowanie szybkim i celnie strzelającym spójniakom.

W drugim spotkaniu Gwardia pokonała Kolejarza 41:35 (30:15). Brak Kozłowicza, Bomby i Kruszyńskiego w drużynie Kolejarza poważnie zaważył na grze całego zespołu, toteż robiący ciągle postępy gwardziści mieli stosunkowo łatwe zadanie.

W meczu o pierwsze i drugie miejsce Spójnia uzyskała drugie wysokie zwycięstwo, wygrywając z Gwardią 75:29 (32:20). Mecz, mimo wysokiej przewagi drużyny wałeckiej był ciekawy. Spójnia narzuciła ostre tempo, zdobywając łatwo pole i... punkty, w większości z rzutów najlepszych zawodników turnieju, dobrych strzelców — **Schandlera i Mierzwy**. Pierwszy w dwóch spotkaniach zdobył ogółem 52 pkt. dla swej drużyny.

Należy także wyróżnić **Stefańca z Gwardii oraz Kurzelę** z Ogniwa.

W ostatnim spotkaniu punkty zdobyli: Schandler — 27, Mierzwa — 22, Jackowski — 12, Kcebko i Symonowicz — po 6 oraz Kubicki — 2 — dla Spójni, zaś dla Gwardii — Stefaniec — 19, Siwczyński — 6 i Lewandowski — 4.

W koszykówce kobiet pierwsze miejsce zajęła drużyna białogardzkiego Kolejarza zwyciężając w pierwszym spotkaniu Spójnię Wałcz — 31:17 (17:6), zaś w drugim — słupskie Ogniwo 36:23 (22:14).

Kolejarki wypadły dość dobrze górując nad pozostałymi zespołami szybkością oraz przygotowaniem kondycyjnym i technicznym.

W zwycięskiej drużynie prym wiodły znane lekkoatletki: **Młynarczyk, Hajncel Brzozowska.**

Pingpongiści Mielna
rozpoczęli sezon

Wychodząc z założenia, że „lepiej późno, jak wcale", sekcja tenisowa LZS w Mielnie zorganizowała pierwsze w tym sezonie spotkanie pingpongowe. Przeciwnikiem „elżetesiaków" w niedzielnym meczu była drużyna KS „Ogniwo" przy Zakładach Komunalnych w Koszalinie. Po ciekawych pojedynkach wygrali goście z miasta w stosunku 5:4.

Punkty zdobyli: dla zwycięzców — Mąka i Fronckowiak po 2 oraz Nasiadka — 1, zaś dla pokonanych — Przybylski I i Wierszycki I po dwa.

Siatkarki Ogniwa
utrzymały prymat

Turniej w piłce siatkowej kobiet przyniósł zdecydowane zwycięstwo drużynie słupskiego Ogniwa, przed Unią Szczecinek i Ogniwem Koszalin.

W pierwszym spotkaniu, po bezbarwnej, nieciekawej grze siatkarki Unii pokonały Ogniwo Koszalin 2:0 (15:13, 15:1). O wiele ciekawszy i stojący na wyższym poziomie był mecz Ogniwo Słupsk—Unia. Spotkanie to przyniosło stosunkowo łatwe zwycięstwo drużynie Słupska, która wygrała w dwóch setach.

W ostatnim meczu spotkały się zespoły dwóch Ogniw. Koszalinianki urwały niespodziewanie swym przeciwniczkom jednego seta i wyrównały na 1:1, jednak w trzecim secie musiały uznać wyższość zawodniczek Słupska. Wynik meczu 2:1 (15:7, 11:15, 15:12) dla Słupska jest słuszny i w zupełności oddaje obraz gry na boisku.

W zespole słupskim wyróżniły się dobrymi ścięciami: **Trąbczyńska i Hoszko**, natomiast w drużynie koszalińskiej dobrze zagrały **Hryniewicz i Kobiałko**. W Unii najlepiej wypadły: **Jańczak i Korszuń**.

Sędziowanie dobre. Zainteresowanie zawodami, podobnie jak rozgrywkami koszykarzy — słabe.

Mistrzostwa hokejowe ZSRR

W dalszym ciągu mistrzostw hokejowych ZSRR rozegrano trzy spotkania: moskiewski Spartak wygrał 3:1 z leningradzkim Dynamo, mistrz ZSRR — WWS pokonał Dynamo (Moskwa) 2:1, a CDSA wygrał ze Skrzydłami Sowietów 4:2.

Na czele tabeli znajduje się w dalszym ciągu bez porażki CDSA, który wygrał 5 spotkań — 10 pkt. Drużyna WWS zajmuje drugie miejsce — 9 pkt., trzecie — Skrzydła Sowietów — 7 pkt., czwarte — Spartak — 6 pkt.

Gąsienica-Sieczka wygrywa konkurs skoków

4 bm. rozegrano na małej krokwi w Zakopanem konkurs skoków narciarskich, w którym startowało 45 zawodników. Faworyt konkursu — pod nieobecność Marusarza i Kuli Fortecki (AZS) zaprzepaścił szanse na zdobycie pierwszego miejsca, gdyż przy pierwszym skoku za późno się wybił i osiągnął zaledwie długość 36 m. W ogólnej klasyfikacji zajął on 11 miejsce.

Konkurs wygrał Gąsienica-Sieczka (AZS), mając skoki 40,5 i 45,5 oraz notę 207,6, 2) Hoły (Gwardia) skoki 39 i 44 m. nota 202,4, 3) Wawrytko (Gwardia) skoki 40 i 44,5, nota 202,0, 4) Krzeptowski Daniel (CWKS), 5) Rój (AZS), 6) Kozak (CWKS).

Zdobywajcie SPO!

Leontiew, W. Poszynin, B. Sliwko

Jachrama — Okręg Moskiewski

Kolektyw gotów na zimę

Trawa na boisku pożółkła i wyblakła. Na dnie opróżnionego z wody basenu pływackiego widnieją pokryte lodem kałuże. Dmucha zimny, porywisty wiatr wznosząc kurz nad szosą, bijąc w okna fabrycznego klubu i gnąc do ziemi nagie, pozbawione liści gałęzie drzew.

Mikołaj Filipowicz Komkow siedzi samotnie w swoim gabinecie czytając uważnie pisma. Czasem przerywa czytanie krótkimi notatkami: **„Plan treningów dla narciarzy I i II grupy na okres przed współzawodnictwem"** — taki był tytuł jednego z artykułów.

„Plan treningów dla narciarzy I i II kategorii na okres przed współzawodnictwem" — napisał sam na drugim piśmie.

Silny podmuch wichru uderzył w szyby okienne. Komkow przerwał pracę i słuchał chwilę. „Zima nadchodzi, żeby prędzej spadł śnieg" — pomyślał.

Gabinet zasłużonego mistrza sportu Mikołaja Filipowicza Komkowa — przewodniczącego klubu sportowego „Krasnyje Znamie" Jachramskiej Fabryki Włókienniczej ma w tej chwili niezwykły wygląd: ogromny pokój zawalony stołakami, na których porządnie ułożone stoją narty i buty narciarskie.

Komkow puka w ścianę i woła: Piotrze Pietrowiczu — wstąpcie na chwilę do mnie! Po chwili przyszedł z sąsiedniego pokoju narciarskiej bazy fabrycznej sekcji narciarskiej magazynier Piotr Piotrowicz Kasarin.

— Jak z umocnieniami?

— Zrobiliśmy już 30 sztuk.

— To znaczy, że zdążymy w terminie zmienić okucia?

Naturalnie, że zdążymy. Chłopcy dokładają wszelkich starań!

— Wiecie, obliczyłem ile to nam da oszczędności — śmiejąc się rzekł Komkow — około 5 tysięcy za sezon.

— Za mało obliczyliście Mikołaju Filipowiczu. Przecież w zeszłym sezonie wyrzuciliśmy 30 par butów, które kosztowały po 250 rubli. A ile przy tym było reperacji! Po prostu pracownia nie nadążała robić. Co tylko przychodziły nowe, to zawsze ze starych już para albo dwie były zniszczone. Chłopcy zakładają w pośpiechu lewą nartę na prawą nogę, okucia nie włażą, to je wciskają siłą. Trudno wszystkich dopilnować. Przecież przychodzi do nas ze 300 osób. A później taki chłopak biegnie 2 km i narty mu spadają.

Wiadomo, takie umocnienia „roto-fello" przy niewłaściwym użyciu niszczą okropnie buty.

Kolektyw sportowy zdecydował ulepszyć umocnienia do nart, odrzucić szypy, które potrzebne są doświadczonym narciarzom, a często przeszkadzają początkującym. Mikołaj Filipowicz, jego syn oraz magazynier Piotr Piotrowicz Kasarin zajęli się technicznym wykonaniem.

Syn Mikołaja Filipowicza — Witalij — starszy instruktor sportowy, który niedawno ukończył Instytut Kultury Fizycznej i magazynier Piotr Piotrowicz Kasarin, instruktor narciarski, postanowili wprowadzić nowy typ umocnień. Szypy zostaną opiłowane na podeszwie buta, noski przybite blaszką, która będzie się zaginać przy kantach i trochę odstawać. Odstający kant jest dopasowany do specjalnego wpustu i przypiłowany do krawędzi blaszki przy nartach.

Nowe umocnienie daje dużą pewność, jest wygodne i doskonale ochrania buty.

Racjonalizatorzy myśleli nie tylko o zabezpieczeniu i oszczędności ekwipunku narciarskiego, lecz przede wszystkim troszczyli się o sportowców.

Były w sekcji wypadki, kiedy w czasie zdobywania odznak GTO młodzi narciarze nie potrafili korzystać z umocnień i opóźnili się na trasie, denerwując się i gubiąc narty. Skutkiem tego wyniki były znacznie słabsze. Taki narciarz stawał się niepewnym i niezdecydowanym, tracił ochotę do sportu i myślał, że treningi nie przynoszą żadnego pożytku. — Teraz narciarze będą się czuli pewniej — mówił Mikołaj Filipowicz.

KIEROWNICY

Minęła godzina dziesiąta. W gabinecie Komkowa schodzą się instruktorzy sportowi, wolni od zajęć trenerzy, działacze sportowi. Przyszedł Mikołaj Fiodorow — kierownik górskiej narciarskiej sekcji, pomocnik majstra Eugeniusz Iwanow, trener piłkarzy i hokeistów — Witalij Komkow, przyszły również Walentyna Kołopkowa i Nonna Kopteilna. Wala i Nonna są koleżankami, chodzą jeszcze do szkoły i mają zaledwie po 15 lat. Jednak wiek nie przeszkadza im wcale w osiąganiu poważnych wyników w akrobacji. Obie należą do tej samej kategorii, występują na zawodach według programu mistrzowskiego. Kolektyw powierzył im trenowanie dziecięcej sekcji akrobatycznej. Mimo wszystko potrzeba im było dozoru starszych doświadczonych sportowców, dlatego też Witalij Komkow przychodził na ich treningi.

Omawiano dziś plan pracy kolektywu sportowego na następny tydzień.

— Narciarze będą trenowali na trudnych terenach i w wąwozach oraz ćwiczyli skoki — mówi Fiodorow. — Skocznia jest już przygotowana, tylko najgorsze to, że za mało śniegu.

Następnie głos ma Eugeniusz Iwanow: — Myśmy już wyszli na lód, stawy zamarzły, rzeka Jachrama też. Lód jest dobry. Łyżwiarze zaczęli już trenować.

(Dokończenie na 2 str.)

Szachowe mistrzostwa ZSRR nie wyłoniły mistrza

29 ub. m. w Moskwie zakończył się XX turniej szachowy o mistrzostwo ZSRR. W dogrywkach odłożonych partii ostatniej rundy turnieju prowadzący dotychczas w tabeli Tajmanow przegrał z Hellerem. Szczególne zainteresowanie wzbudziła dogrywka zajmującego drugą pozycję w tabeli Botwinnika z Suetinem, dająca Botwinnikowi w wypadku wygranej ta sama liczbę punktów, jaką zdobył przodownik turnieju Tajmanow. Po niezwykle interesującej, przeszło dziewięć godzin trwającej walce, Botwinnik w 78 posunięciu pokonał Suetina. Tak więc pierwsze i drugie miejsce w turnieju zajęli arcymistrzowie Tajmanow i Botwinnik zdobywając po 13.5 pkt. Szachiści ci rozegrają dodatkowe spotkanie decydujące o tytule mistrza ZSRR.

W dalszych dogrywkach Bolesławski zremisował z Keresem, Kan z Simaginem, a Kasparian wygrał z Bronsztejnem.

Trzecie miejsce w turnieju zajął Heller — 12 pkt., czwarte i piąte zajęli Bolesławski i Tołkusz — po 11.5 pkt.

Na dalszych miejscach znajdują się: Kocznoj — 11 pkt., Smysłow, Bronsztejn i Mojsejew — po 10.5 pkt., Keres i Suetin — po 9.5 pkt., Bywszew i Aronin — po 9 pkt., Simagin i Iliwicki — po 8.5 pkt., Konstantinopolski — 7.5 pkt., Lipnicki — 7 pkt., Kan — 6.5 pkt., Kasparian — 5.5 pkt., Goldenew — 5 pkt.

Australia obroniła Puchar Davisa

Australia obroniła puchar Davisa prowadząc po drugim dniu spotkania finałowego z USA 3:0 i zapewniając sobie tym samym zwycięstwo.

Mecz rozgrywany jest w Adelaide. Tenisiści amerykańscy zdobyli w trzech grach zaledwie jednego seta.

Młodzież Uniwersytetu Ludowego *w Jasieniu* nie zapomina o sporcie

Uniwersytet Ludowy w Jasieniu pow. Bytów to jeden z ośmiu tego rodzaju ośrodków istniejących obecnie na terenie naszego kraju. Jest to również jedyny Uniwersytet Ludowy w województwach koszalińskim i szczecińskim. Corocznie kilkadziesiąt dziewcząt i chłopców ze wsi powiatu bytowskiego i okolicznych, zdobywa tu wiedzę w zakresie szkoły średniej i zapoznaje się z różnorodnymi formami pracy społecznej.

Pracy jest bardzo dużo, ze względu na rozległą tematykę i stosunkowo krótki (roczny) okres nauki. Kierownictwo Uniwersytetu mimo nawału zajęć nie zapomina jednak o sporcie, wychodząc z założenia, że pomaga on w nauce, że pomaga w wychowywaniu i kształtowaniu nowego człowieka.

Nic więc dziwnego, że przy takim stosunku do spraw kultury fizycznej i sportu ze strony kierownictwa Uniwersytetu, istniejący tu już od paru lat Ludowy Zespół Sportowy przejawia ożywioną działalność i rozwija się coraz lepiej.

Zmieniający się corocznie słuchacze to zdawałoby się poważna przeszkoda dla ciągłości i systematyczności w pracy Ludowego Zespołu Sportowego. W Jasieniu jednak nie załamano z tego powodu bezradnie rąk, ale przeciwnie, postarano się pracę sportową tak zorganizować, aby w ciągu krótkiego rocznego okresu czasu zapoznać słuchaczy z jej różnorodnymi formami i tak, aby mogli oni przejść podstawowe szkolenie sportowe w ramach zdobywania odznaki SPO.

Zdobywanie odznaki SPO — treningi a następnie zdawanie poszczególnych prób to podstawa, na której opiera się całe życie sportowe Uniwersytetu Ludowego. Sukcesy na tym polu są znaczne. Tak np. w ub. roku na 64 przebywających tu słuchaczy aż 53 uzyskało odznaki. Jest to sukces tym większy, że spora część młodzieży przed przybyciem do Jasienia miała bardzo mało lub też w ogóle nie miała do czynienia ze sportem. Dopiero tu, na boisku LZS-u nauczyła się poprawnie biegać, skakać, rzucać, gimnastykować i grać w piłkę czy też pływać w pobliskim, pięknie położonym jeziorze.

W bieżącym roku szkolnym z pracą sportową jest trochę trudniej. Program nauki jest bardzo obszerny, a i pracy społecznej dużo. Trudno więc jeszcze wykroić trochę czasu na uprawianie sportu. Ale zawsze jakoś ta godzinka się znajdzie, czy to na siatkówkę czy na najbardziej tu popularną piłkę nożną. Odbywają się również w miarę możności przygotowania do zdawania norm na SPO. Ostatnio przeprowadzone zostały marsze i tor przeszkód. Z chwilą, gdy spadł śnieg, piłka musiała ustąpić z programu zajęć, ponieważ Uniwersytet nie posiada odpowiedniej sali sportowej. Gorzej, że nie posiada nawet stołu pingpongowego ani sprzętu potrzebnego do uprawiania tego sportu. Tak więc obecnie słuchacze i słuchaczki, których jest w sumie 73 muszą ograniczać się do marszów w terenie i przygotowań z zakresu lekcji WF.

Obok rozłożonego na cały rok programu zdobywania odznaki SPO, LZS prowadzi jeszcze prace w sekcjach wyczynowych. Największą żywotność przejawiają piłkarze i siatkarze. Sportowcy z jasienieckiego LZS-u brali udział w spartakiadzie powiatowej w Bytowie i wojewódzkiej w Koszalinie. Osiągnęli tu szereg sukcesów o czym najlepiej świadczy zdobycie przez nich II miejsca zespołowo na zawodach w Koszalinie. Również na ogólnopolskich zawodach strzeleckich w Szczecinie nie zabrakło reprezentantów Uniwersytetu Ludowego z Jasienia.

Przykład LZS-u przy UL w Jasieniu dobitnie świadczy o tym, że praca sportowa może się aktywnie rozwijać nawet w trudnych warunkach, jeżeli tylko kierownictwo instytucji rozumie jej znaczenie i otacza ją odpowiednią opieką. To zaś jest zawsze możliwe. Doświadczenia sportowców jasienieckiego LZS-u, mogą posłużyć jako przykład dla kół sportowych zarówno w zakładach pracy i szkołach jak i przede wszystkim na wsi. (ac)

Kacik szachisty

Kolejarz MD Słupsk drużynowym mistrzem województwa

Zakończone w ub. niedzielę rozgrywki o drużynowe mistrzostwo województwa przyniosły zwycięstwo Kolejarzowi MD ze Słupska, który w spotkaniach finałowych zgromadził 15 punktów, wyprzedzając Ogniwo Szczecinek (14 pkt.), Kolejarza Białogard (12 pkt.) i Ogniwo Koszalin (7 pkt.).

O MISTRZOSTWO SŁUPSKA

PKKF w Słupsku organizuje w dniu 11 bm. turniej o indywidualne mistrzostwo miasta. Do rozgrywek zgłosiło się dotąd ponad 70 zawodników. Zgłoszenia trwają do soboty, tj. 10 stycznia.

Celem sprawnego przeprowadzenia rozgrywek organizatorzy podzielili uczestników turnieju na 5 grup, z których zostaną wyłonieni finaliści.

Przypominamy, że zwycięzcy otrzymają szereg cennych nagród.

Spójnia trenuje w nowej sali

We wtorek, 6 bm. o godz. 18-ej w nowowyremontowanej sali sportowej ZS Spójnia odbędzie się pierwszy trening piłkarzy koła przy „Dobrym Bucie". Treningi prowadzić będzie ob. Pich.

W najbliższym czasie w sali tej rozpoczną treningi członkowie pozostałych sekcji, a więc pingpongiści, siatkarze, koszykarze i bokserzy.

Ostatnio nasi hokeiści gościli u siebie drużynę fińską, rozgrywając 3 spotkania. W pierwszym uzyskano wynik remisowy 3:3, drugie przyniosło zwycięstwo naszej młodzieżowej reprezentacji w stosunku 4:2, zaś w trzecim drużyna polska przegrała 4:5.

Na zdjęciu: Ekipa fińska.

II Liga bokserska

Pięściarze słupskiej Gwardii *nadal bez porażki*

Gwardia (Szczecin) pokonana na własnym ringu 13:7

Pięściarska drużyna słupskiej Gwardii gościła w ub. niedzielę 4 bm. w Szczecinie, gdzie rozegrała spotkanie z miejscową Gwardią w ramach rozgrywek o mistrzostwo II Ligi. Nasi pięściarze nie zawiedli i tym razem, zwyciężając zdecydowanie w stosunku 13:7.

Walki były na ogół wyrównane i stały na dobrym poziomie. Pięściarze Słupska górowali nad gospodarzami lepszą techniką. Najciekawsze spotkania stoczyli: Łysiak z Wojnarowskim w wadze półciężkiej oraz Szulc z Kukulakiem w wadze półśredniej.

Walka Łysiaka z Wojnarowskim omal nie zakończyła się porażką reprezentanta Polski, który w drugiej rundzie był liczony na stojąco i z trudem przetrwał do gongu. W trzeciej rundzie Łysiak uzyskał jednak przygniatającą przewagę, wygrywając jednogłośnie. Walka Szulca z Kukulakiem była niemniej zażarta i zakończyła się wynikiem remisowym. Drugi reprezentant Polski Rozpierski wygrał wysoko na punkty w wadze koguciej z młodym Łuczakiem.

• • •

W pozostałych spotkaniach o mistrzostwo I grupy drugiej Ligi Kolejarz (Bydgoszcz) pokonał Spójnię (Warszawa) w stosunku 12:8, zaś we Wrocławiu miejscowa Stal pokonała Budowlanych z Poznania 11:9.

Po tych spotkaniach tabelka I grupy II Ligi przedstawia się następująco:

Gwardia Słupsk	12:0	83:37
Stal Wrocław	9:3	60:60
Budowlani P.	5:7	63:57
Gwardia Szcz.	4:8	53:67
Kolejarz Bydg.	4:8	52:68
Spójnia W-wa	2:10	51:69

Kolektyw gotów *na zimę*

(Dokończenie z 1 str.)

Czas polać wodą ślizgawki koło internatu, jak myślisz Żenia? — mówi Mikołaj Filipowicz.

— Już poruszano tę sprawę na zebraniu sekcji. Zaczniemy w środę, to jest wolny dzień. Od razu polejemy ślizgawkę dla dzieci. Na stawie i na rzece za ciasno, po prostu nie można poruszać się swobodnie — śmiejąc się odpowiedział Iwanow.

— No, a jak wasze sprawy się przedstawiają? — zwrócił się Mikołaj Filipowicz do Nonny i Wali. Dziewczęta zmieszały się i porozumiały wzrokiem. Wala surowym głosem odpowiedziała: — nasza grupa systematycznie prowadzi treningi na wolnym powietrzu, to sprzyja...

— Ach ty sroko, — zaśmiał się Mikołaj Filipowicz — a łatwiej nie potrafisz odpowiedzieć?

Wala spuściła oczy. Nie przywykła jeszcze do publicznych wystąpień na zebraniach i wyobrażała sobie, że należy zawsze mówić sztywno i oficjalnie. — My biegamy, skaczemy, chodzimy po lesie.

— Czy znacie jakieś ciekawe spacery?

— Wczoraj poszłyśmy bardzo daleko, pięć kilometrów, a w powrotnej drodze zrobiłyśmy wyścigi i pobiegłyśmy do wąwozu. Omal nie pospadałyśmy wszystkie na dół, na łeb na szyję. Oj, jak było wesoło!

— A zajęcia na sali też prowadzicie?

— No pewnie — ze zdziwieniem podnosząc brwi odrzekła Nonna — po spacerze zajęcia idą bardzo dobrze.

— No, doskonale, dziewczęta — pochwalił je Mikołaj Filipowicz — niedługo będzie cie jeździć na nartach.

— Jak gimnastycy?

— Jak wszyscy, w porządku.

Mikołaj Filipowicz rozejrzał się po zebranych.

— Dobrze. Tymczasem poprowadzimy pracę tak: same treningi nie wystarczają jednak. Musimy zrobić również coś innego. Trzeba opracować gazetkę ścienną, poświęconą sportom zimowym: łyżwiarstwu i narciarstwu, porozwieszać plakaty. W pierwszy dzień zimy wszyscy bez wyjątku: rowerzyści, pływacy, bokserzy i gimnastycy — wszyscy otwieramy sezon zimowy.

DO WALKI O PIERWSZĄ KATEGORIĘ

W lesie jeszcze bardzo wilgotno. Często padające deszcze przepoiły ziemię. Trudno iść, bo glina przylepia się do butów. Ciężko jest przezwyciężyć przeszkody w postaci wzgórz i wąwozów.

Już Wielka Nagrusna — przeszli więc około 25 km. — myśli Sergiusz Jegorowicz Temnow, wychodząc na polanę. Chłopaki zaczynają zostawać w tyle.

— Podciągnąć się! — zarządził.

Na polanę wychodzą jeden za drugim: tkaczki Walentyna Błagowa, Zoja Molewa, Anastazja Kaptelina, brygadier Aleksander Czułkow, pomocnicy majstra Anatolij Michajłow, Borys Ryżow.

Sergiusz Jegorowicz już dwa lata trenuje grupę lepszych, fabrycznych narciarzy. Dziś na treningu nie wszyscy są obecni. Brak jest Mikołaja Tepłowa i Wiktora Szyszkowa, którzy pracują na pierwszej zmianie. Sergiusz Jegorowicz dał im jednak indywidualnie zajęcia. Po pracy będą trenować sami. W następnym tygodniu wszyscy narciarze będą pracować na jednej zmianie i wtedy zajęcia można będzie prowadzić wspólnie.

Ostatnia wyszła na polanę Antonina Smirnowa. Znać było po niej zmęczenie.

— Jak się czujesz Tonia? — pyta Temnow.

— Dobrze, zmęczyłam się tylko trochę!

— A wiesz dlaczego?

— Wiem — odpowiedziała.

Dwa miesiące temu Tonia, Zoja Molewa, Wala Błagowa i Nastia Kaptelina postanowiły wziąć udział w masowych zawodach kolarskich. Sergiusz Jegorowicz nie sprzeciwił się. — Sport rowerowy potrzebny jest narciarzom — powiedział.

Miały przyjść do klubu punktualnie o 10-ej godz. Wszyscy przyszli oprócz Toni. Czekano na nią długo, a potem drużyna wyjechała na miejsce startu. Prócz tego Piotr Piotrowicz powiedział, że rowerów już więcej nie ma. Tonia obraziła się wtedy na koleżanki, przestała z nimi rozmawiać i rzuciła treningi.

Na każdych zajęciach Sergiusz Jegorowicz pytał: — A jak Tonia? — Grymasi — odpowiadały — żadne tłumaczenia nie pomagają.

Minął miesiąc. Tonia nie pokazywała się. Sergiusz Jegorowicz Temnow i Mikołaj Komkow postanowili iść do niej i poważnie z nią porozmawiać. — Na kogo obraziła się? — Na koleżanki — Na kolektyw? — mówił Mikołaj Filipowicz. — Sama sobie jesteś winna. Koleżanki trenują, a tyś została? — dodał Sergiusz Jegorowicz. — Wiesz Tania, przynosisz wstyd wszystkim sportowcom naszej fabryki.

— Dlaczego Mikołaju Filipowiczu?

— Ja ci zaraz wytłumaczę. Wasza grupa, złożona z lepszych narciarzy, musi bronić honoru sportowego całego naszego kolektywu. A najważniejsze to cenić interesy kolektywu, nie stracić jego zaufania.

Na następny trening Tonia przyszła pierwsza. — Przepraszam was dziewczęta — powiedziała zdenerwowana.

— Ach, Tonia! — ucieszyły się koleżanki. Zaczęły ją ściskać i całować. Po skończeniu Sergiusz Jegorowicz wyprowadził całą grupę z lasu i narciarze udali się do domów w Jachramie.

Tonia Smirnowa była mocno zdenerwowana. Przez okres letni zrobiła duże postępy w biegach, fizycznie była doskonale przygotowana. Teraz koleżanki znacznie ją przewyższały pod względem kondycji.

Sergiuszu Jegorowiczu, jak myślicie, czy potrafię jeszcze nadrobić to wszystko co straciłam podczas mojej nieobecności na treningach?

— Myślę że potrafisz, jak będziesz wytrwale trenować. Ten sezon będzie dla nas poważnym egzaminem. Zostanie wprowadzona nowa klasyfikacja sportowa, znacznie podwyższone zostały normy.

— Co, czy my nie zdobędziemy pierwszych kategorii? — pytał Aleksander Czułkow.

— Nasza grupa potrafi dojść do przewidzianych norm. Trenujemy przecież już trzeci rok, ale trudności będą mieli ci, którzy podczas lata nic nie robili. Teraz tak łatwo kategorii się nie dostanie — powiedział Borys Ryżow.

— Słusznie — wtrącił się do rozmowy Anatolij Michajłow. Musimy podwyższyć poziom mistrzostwa sportowego. Nowa klasyfikacja dąży do tego.

— Tak, tytuł mistrza sportu osiągnąć można tylko przez wytrwałe treningi — rzekł Temnow.

Dochodzili do swoich domów.

— Do widzenia chłopcy, czas już do pracy.

GWARANCJA SUKCESU

Sekretarz fabrycznej organizacji partyjnej — Michał Wasilewicz Kozarin z uwagą słuchał wypowiedzi Komkowa. Mówił on o pracy wychowawczej w sporcie. Wśród pracowników fabryki jest 1 250 sportowców przeprowadzających systematyczne zajęcia w 19 sekcjach. Poza tym pracuje w szkole dla młodzieży liczącej 120 uczniów. Kolektyw wychował już liczne kadry wybitnych sportowców: niejednokrotnych zwycięzców w zawodach zapaśniczych, w biegach z przeszkodami, np. Walentyna Tokina, w sporcie narciarskim — Osipa Kadryliewa, Arkadiusza Smarnowa, mistrza sportu — Piotra Morozowa i wielu innych. Setki sportowców posiadają odznaki GTO. Wielu zawodników przygotowaliśmy przez ostatni rok. Systematycznie prowadzimy współzawodnictwo. Organizujemy występy, pogadanki, wykłady na temat osiągnięć radzieckiego sportu. Prawie wszyscy komsomolcy fabryczni biorą udział w pracy sportowej.

Komitet fabryczny przestrzega zasady „Czerwonego Sztandaru" i Komsomołu, aby nie upajać się osiągniętymi wynikami, jeszcze więcej przyciągać młodzież do uprawiania sportu. Propagujcie więcej sport, podwyższajcie mistrzostwa sportowe. Należy wychowywać młodzież śmiałą i wytrwałą pracą oraz przyjacielskim podejściem.

— Na zebraniach sekcji w kolektywie prowadzimy też pogadanki na tematy polityczne i wychowawcze. Nasz plan pracy obejmuje wszystko co nakazuje nam komitet partyjny — zakończył Komkow.

— Dobrze — mówi Michał Wasilewicz. — Trzeba przeprowadzić pracę tak, aby plan ten został wykonany pod każdym względem.

— Latem nasza praca wychowawcza szła doskonale. Sportowcy z fabryki przychodzili pierwsi, wypowiadali swoje uwagi i często ich słowa miały poważne znaczenie.

— Pamiętacie sprawę Gubanowa? Chodziło wtedy o zawody piłkarskie. Piotr Gubanow, jeden z lepszych piłkarzy zachował się ordynarnie. Sędzia usunął go z boiska. Po kilku minutach przez megafon zapowiedziano, że po meczu odbędzie się zebranie sekcji piłkarskiej, poza tym może przyjść kto zechce. Zebranie było burzliwe. Gubanowa skrytykowali jego koledzy Mikołaj Popow i Borys Mołczanow. Wystąpił również trener Eugeniusz Aleksandrowicz Iwanow. Ale największe wrażenie zrobiły na Gubanowie słowa starszego człowieka — brygadiera ślusarzy Aleksandra Piotrowicza Zagoryna i kinomechanika Aleksieja Michajłowicza Kilesz czowa.

— Ty chłopcze zachowałeś się niewłaściwie. Jak ty na własnym boisku kopiesz po nogach kolegów, to co będziesz wyprawiał na cudzym stadionie? — Tak, takiego jak gdzieś puścić, to splami honor fabryki!

Piotr Gubanow zrozumiał swój błąd. Od tej chwili starał się usilnie o to, by nie dostać żadnej nagany.

— Taką formę pracy trzeba zachować i w zimie — mówi Michał Wasilewicz. — Wyznaczajcie zebrania sekcji, zapowiadajcie je przez megafon. Zimowy sezon sportowy może przejść pomyślnie tylko wtedy, gdy praca polityczno-wychowawcza będzie na odpowiednim poziomie. To jest gwarancja sukcesów!

• • •

Wyje zimny wiatr. Z bloków fabrycznych wychodzą młodzi sportowcy w lekkich treningowych kostiumach. Są tu narciarze, akrobaci, lekkoatleci, gimnastycy, pływacy.

— Zimno — cieszą się — niedługo spadnie śnieg.

„Sowieckij Sport"
tłum. A. Kłodnicka